



Głos ANGLII



TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok IV

Kraków, 9 lipca 1949

Nr. 28 (141)

Od Redakcji

Wyniki spotkania 4 ministrów spraw zagranicznych w Paryżu nie są same w sobie ani sprecyzowane ani daleko idące, z biegiem czasu jednak mogą stać się takimi; w to wierzą wszystkie partie W. Brytanii. Z drugiej strony wszystkie wysiłki zmierzające do współpracy między wielkimi mocarstwami od czasu zakończenia drugiej wojny światowej spotykały się z niepowodzeniem, tak że obecnie można by zapatrywać się na obrady w Paryżu ze zbyt wielkim sceptycyzmem. Byłoby to jednak błędem. Po powrocie z Paryża do Londynu minister Ernest Bevin powiedział: „Ufam naszym sąsiadom. Mam nadzieję, że i oni nam ufają. Wydany po konferencji komunikat jest bardzo krótki, lecz otwiera na nowo możliwości współpracy”. Masy w Europie będą zadowolone, że konferencja w Paryżu nie utknęła na martwym punkcie. Będą się cieszyli z drobnych korzyści i jeśli okaże się, że powzięte w Paryżu decyzje oznaczają, że Wschód i Zachód mogą się stykać w Europie i żyć bez obawy konfliktu, odetchną one z ulgą.

Ministrowie spraw zagranicznych zgodzili się na projekt traktatu pokojowego z Austrią i polecili swym zastępcom opracowanie szczegółów. Jeśli osiągnięta zostanie zgoda co do szczegółów, będzie to wielką wygraną. Austria ma przed sobą ogromnie trudne zadanie, gdyż ma stać się państwem ekonomicznie zdolnym do życia. Zadanie to będzie oczywiście łatwiejsze, gdy wojska państw okupujących opuszczą jej terytorium, co zaoszczędzi państwu okupującym wiele cennego materiału ludzkiego i pieniędzy. Wielka Brytania nigdy nie ukrywała, ile ciężarów nakłada na jej obecną gospodarkę narodową utrzymywanie wojsk w obecnej liczbie i można być zupełnie pewnym, że W. Brytania nie jest jedynym krajem, który wolałby poświęcić większą część swych dochodów na cele bardziej owocne.

Umowa ministrów spraw zagranicznych dotycząca Berlina jest mniej sprecyzowana, lecz przedstawiciele wielkich mocarstw w Berlinie mają otrzymać jeszcze raz polecenie umożliwienia swobodniejszego obrotu handlowego i celnego pomiędzy zachodnim a wschodnim sektorem miasta i między Berlinem a resztą Niemiec. Jeśli miejscowi przedstawiciele nie będą krepowani późniejszymi instrukcjami swych rządów, sytuacja w Berlinie może ulec znacznej poprawie.

Prawdziwą wartość konferencji paryskiej leży w tym, że jeśli raz Związek Radziecki i mocarstwa zachodnie przyzwyczają się do współpracy, odnajdą wiele dziedzin, w których będą mogły współpracować dla wspólnego dobra i bez uszczerbku dla swych różnych systemów politycznych. Wielka Brytania od dawna uważała, że jedyną gwarancją pokoju jest osiągnięcie porozumienia ze Związkiem Radzieckim. Przywódcy wszystkich partii politycznych w W. Brytanii podkreślali to już niejednemu raz.

Konferencja w Paryżu stwarza podstawy dla patrzenia w przyszłość z pewną nadzieją.

ROK KOLONIALNY

Wiele brytyjskich długoterminowych planów dotyczących kolonii, a zatwierdzonych w zarysie zbliża się do stadium realizacji. Roczne sprawozdanie, które minister kolonii Creech Jones przedłożył parlamentowi bardzo na czasie, bo w ciągu miesiąca kolonii, notuje za okres od 1948—49 postęp we wszystkich dziedzinach, tamowany jedynie przez nieliczne przeszkody.

Za wcześniej byłoby doszukiwać się poważniejszych korzyści wynikających z długoterminowych planów, jakie zaczęły się rodzić dopiero około 1945 roku. Przez pewien czas nie da się one zauważyć, szczególnie na polu ekonomicznym, gdyż postęp ograniczony tu jest brakiem stał oraz brakiem fachowców. Niemniej w ciągu tego roku nie szczędzono wysiłków, by zwiększyć produkcję dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych i osiągnięto pewne sukcesy. Dobrobyt kolonii jest ściśle związany z dobrobytem W. Brytanii i cały świat zachodni i przeprowadzana w Europie odbudowa muszą znaleźć swe odbicie na terytoriach kolonii.

Sprawą pierwszorzędnej wagi są nadal interesy samych kolonii, jednak uzupełniają się one z interesami Zjednoczonego Królestwa. Rozwój ekonomiczny kolonii zależy w dużym stopniu od możliwości Anglii w zaopatrywaniu ich w podstawowe środki rozwoju, t. zn. w dobra inwestycyjne i konsumpcyjne oraz w fachowy personel. Kolonie ze swej

strony dostarczają Zjednoczonemu Królestwu poważnej ilości podstawowych surowców i żywności. W r. 1948 import z kolonii stanowił 9.7% całego importu angielskiego, podczas gdy w r. 1938 stanowił tylko 5.3%. Ponadto kolonie na skutek swych dochodów dolarowych przyczyniły się znacznie do zmniejszenia długów obszaru szterlingowego półkuli zachodniej. Udział imperium kolonialnego w rozwiązywaniu problemów równowagi płatniczej strefy szterlingowej nakłada na Zjednoczone Królestwo obowiązek jak największego dopomagania koloniom w zdobywaniu towarów koniecznych zarówno dla rozwoju jak i dla potrzeb bieżących. To też współpraca daje korzyść obopólną.

Sprawozdanie donosi o stałym postępie w rozwoju społecznym, konstytucyjnym i ekonomicznym mimo braku odpowiedniego personelu. Zaszły niespodziewane przeszkody, jak incydent na Malajach, niepowodzenie konstytucyjnych obrad na Cyprze i uporczywa choroba drzew kakao-

wych na Złotym Wybrzeżu. Jednakże z drugiej strony sprawy przyjmują pomyślny obrót. Wprowadzono wiele zmian idących w kierunku zwiększenia odpowiedzialności ludności miejscowej, mianowicie otwarto trzy nowe wyższe uczelnie, poczyniono dalsze kroki w walce z muchą tse-tse dzięki wynalazkowi antrycydy. Ważna konferencja nieoficjalnych członków ciała ustawodawczego Afryki, jaka odbyła się w Londynie dopomogła do zacieśnienia stosunków między Zjednoczonym Królestwem a ludami Afryki. Uwolniono Cypr i wyspę Mauritius od malarii, chroniąc równocześnie przed nią 95% mieszkańców Brytyjskiej Guberni W Hongkongu i Singapurze zanotowano spadek śmiertelności niemowląt i matek. Wskaźnik eksportu kolonialnego dla roku 1948 wynosi 151% w stosunku do 119% w roku 1936.

Większość rządów kolonialnych utrzymywała dobry stan finansów mimo wielkich trudności wynikłych na skutek zwiększenia wydatków i zwykłych cen.

W większości wypadków zachowano fundusze rezerwowe, a aktywa szterlingowe, wynoszące obecnie 610 milionów funtów, nieco wzrosły. Przeprowadzono również w miarę możliwości wybór personelu miejscowego na wyższe stanowiska. 95% kolonialnych urzędników państwowych rekrutuje się z tubylców.

W numerze:

ROBOTNICZY DUMNI ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ

NIESTAJĄCY PROCES TWO-RZENIA WE WSZECHŚWIECIE

WALKA Z TRĄDEM W BRYTYJSKIEJ GUJANIE

DOMKI Z ALUMINIUM

T. S. ELIOT

FREYA STARK

APEL PRZEDWYBORCZY

Arcybiskup Canterbury wezwał do zachowania powściągliwości w odczwach wyborczych, co zarówno wywrze dodatnie wrażenie na zagranicznych obserwatorach politycznych jak i będzie pożyteczne dla samej W. Brytanii. Jak mówi dr Fisher, siły polityczne przygotowują się do ogólnych wyborów, które nastąpią w ciągu przyszłych 12 miesięcy i które poprzedzi powódź przemówień, programów i propagandy. W czasie wyborów istnieje tendencja do wyolbrzymiania lub przeinaczania faktów drogą rozumowania oraz do puszczania wodzy namiętnościom w walce politycznej. Rozumem winni jednak rządzić prawda oceniana według najlepszej woli człowieka uczuciem zaś wyrozumiałość w granicach ludzkich możliwości.

WYSOKI PODATEK DOCHODOWY

W ciągu podjętej na nowo w Izbie Gmin dyskusji nad budżetem konserwatyści sprzeciwili się utrzymaniu nadal (w cztery lata po wojnie) stawki podatku dochodowego wynoszącej 45%, czyli 9 szylingów od funta (od kwot, które pozostają po odjęciu od dochodów sum wolnych od podatku). Stawka ta jest dwukrotnie wyższa od przedwojennej. Konserwatyści zaproponowali pro forma obniżenie podatku o 6 pensów na funt. Dowodzili oni, że obecne wysokie opodatkowanie zniechęca do ciężkiej pracy, opóźnia odbudowę gospodarczą kraju, zmniejsza odporność ekonomiczną W. Brytanii i skłania do nadużyć. Jeżeliby obciążenia te trwały nadal, doprowadziłyby do spadku produkcji, kryzysu i dalszego wzrostu opodatkowania.

Sekretarz ministerstwa skarbu, pan Jay, oświadczył, że rząd z chęcią obniży podatek dochodowy, gdy tylko kraj będzie mógł sobie na to pozwolić. Proponowana przez konserwatystów redukcja kosztowałaby 80 milionów funtów rocznie. Można by się na to zdobyć tylko kosztem obniżenia wydatków na cele społeczne, które miały i mają nadal za sobą głosy mas ludności. Jeśli podatką są w W. Brytanii wyjątkowo wysokie, to także jest poziom jej ubezpieczeń społecznych.

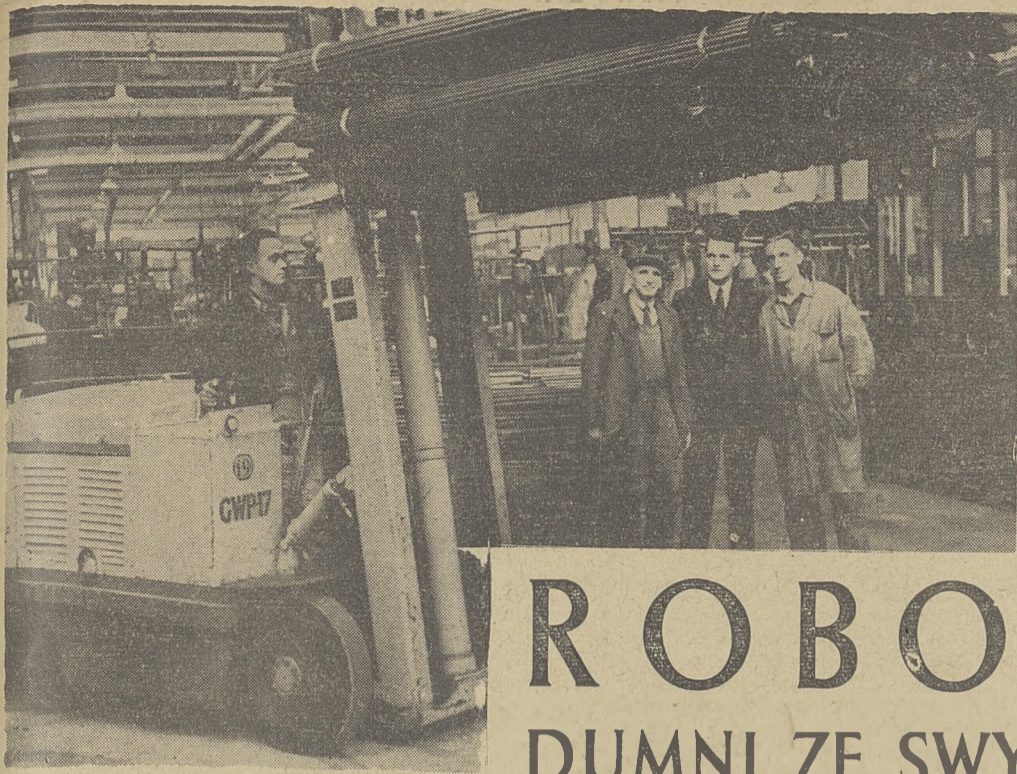
Pan Jay wyliczył ustępstwa podatkowe wprowadzone od czasu wojny, jak ulgi dla osób mających na utrzymaniu rodziny oraz niższe opodatkowanie dochodów nie pochodzących z dywidend itp. Powiedział też, że obecny system ściągania 60% zysków spółek handlowych jest formą podziału zysków i czyni niejako robotników przemysłowych współwłaścicielami warsztatów pracy. Państwo stało się w rezultacie udziałowcem w większości przedsiębiorstw, a ta bezkrawawa rewolucja przeszła prawie niezauważona.

Rekordowemu opodatkowaniu, dodał pan Jay, towarzyszyła rekordowa produkcja, rekordowy eksport i rekordowe inwestycje. Zaoszczędzono już miliony funtów, lecz rząd nie może przeprowadzić żadnych dalszych oszczędności na wielką skalę bez zasadniczych zmian w polityce ogólnej.

Echo „miesiąca kolonii“



Edoh, 4 1/2-letnia córka Inche Abdul, przedstawiciela malajskiego, ofiarowała królowej bukiet kwiatów podczas uroczystości inauguracji „miesiąca kolonii“ w Church House w Westminsterze



Dyrektor techniczny obserwuje z dwoma członkami komitetu nowy dźwig.



Sekretarz rady objaśnia robotnikom poszczególne punkty protokołu posiedzenia rady doradczej

ROBOTNICZY DUMNI ZE SWYCH OSIĄGNIĘĆ

W małym miasteczku Oldbury w Midlands firma Accles i Pollock wyrabia rury wszelkich rozmiarów, od największych do najmniejszych. Firma ta od 50 lat słynie ze swych wyrobów, a na ten temat opowiadają następującą anegdotkę: Jakaś konkurencyjna firma amerykańska przysłała list następującej treści: „W załączeniu najmniejsza rurka na świecie“. Accles i Pollock odpisali: „W załączeniu najmniejsza rurka na świecie wewnątrz rurki przysłanej przez was“.

Zakłady te, dumne ze swych osiągnięć, zatrudniają ponad 5.000 ludzi. Można by sądzić, że w tak olbrzymiej fabryce zatracą się wszelka indywidualność. W dawnych czasach, kiedy warsztaty pracy były mniejsze, kierownik znał wszystkich pracowników po imieniu. Jeżeli rozumiał należycie swe obowiązki, to nie trudno mu było nawiązać z nimi kontakt osobisty. Obecnie w unarodowionym przemyśle albo w olbrzymich nowych zakładach jest niemożliwą rzeczą, żeby jeden człowiek znał wszystkich.

Przemysł brytyjski stoi więc obecnie wobec następującego zagadnienia. Jak rozbudować fabryki, ażeby produkcja była coraz bardziej opłacalna, a równocześnie jak zapewnić w nich prawdziwie demokratyczne stosunki.

Firma Accles i Pollock 50 lat temu zatrudniała tylko 20 robotników. 74-letni W. Walter Hackett, jeden z członków założycieli tej spółki, a później jej naczelny dyrektor, pracuje tu jeszcze w charakterze doradcy, a wszyscy nazywają go Walterem. On zaś dawniej znał wszystkich robotników i bardzo często z nimi rozmawiał. Z czasem taki stał się niemożliwy. Dyrektorzy zaniepokoiili się, gdyż przestali orientować się w nastrojach robotników i ich poglądach na wykonywaną przez nich pracę. Trzeba było temu zaradzić.

Obecni dyrektorzy, major Scott i Hackett junior, przed siedmiu laty opracowali plan, zgodnie z którym wszyscy robotnicy mogą każdej chwili przedstawić swoje postulaty do rozpatrzenia za pośrednictwem rady działającej na terenie przedsiębiorstwa.

Otóż jak plan ten wygląda w praktyce. Ogół pracowników firmy podzielono na 10 grup, stosownie do działów, w jakich pracują. Każda grupa wybiera swych przedstawicieli do komitetu grupowego. Co roku połowa członków zostaje zastąpiona przez nowo wybranych. Grupy poważnie wybierają dziesięciu pracowników, a trzech albo czterech przedstawicieli zarządu przedsiębiorstwa tworzy wraz z nimi wyżej wspomniane komitety. Omawiają one każdą kwestię, która dotyczy reprezentowanego przez nich działu przedsiębiorstwa. Błahe sprawy rozstrzyga na miejscu kierownik warsztatu, komitet ni-

łączone komitety pracodawców i robotników rozpowszechniły się w czasie wojny na terenie całego przemysłu brytyjskiego. Największe zasługi położył w tym kierunku ówczesny minister pracy, Ernest Bevin. Stworzono ogólnokrajowe organizacje konsultacyjne, które do dziś dnia działają. W skład każdej z nich wchodzi narodowa łączna rada doradcza złożona z 17 członków wyłonionych spośród pracodawców, delegatów kongresu trade-unionów, członków krajowej rady doradczej dla spraw produkcji przemysłowej (pod przewodnictwem ministra skarbu) oraz jedenastu rad regionalnych i komisji okręgowych reprezentujących poszczególne fabryki.

Nie wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe posiadają aparat dla wspólnych konsultacji, nie wszystkie w pełni go wykorzystują z powodu braku całkowitego poparcia tak jednej jak i drugiej strony. Ale w wielu przedsiębiorstwach spełnia on należycie swe zadanie. Na ogół w W. Brytanii panuje przekonanie, że jest rzeczą niezbędną, ażeby ten aparat sprawnie działał we wszystkich przedsiębiorstwach.

Drukujemy poniżej reportaż dla pisma „Picture Post“ pióra Woodrow Wyatta, ilustrujący działanie tego systemu w pewnym przedsiębiorstwie.

gdy się nimi nie zajmuje, chyba na wyraźne żądanie zainteresowanych.

W jednym z warsztatów, do którego zaszedłem, komitet grupowy właśnie wymógł na kierownictwie przydzielenie każdemu z robotników dostatecznej ilości ścierki do wycierania rąk ze smarów. Innym razem może chodzić o dogodniejsze warunki pracy, o bezpieczeństwo pracy, usunięcie marnotrawstwa, czy o zmianę godzin przerwy obiadowej. Żadne zażalenie nie potrzebuje być powodem dla drażnień, gdyż zostaje bezpośrednio przedstawione komitetowi, który je z wszystkich stron rozpatruje.

Jednakże komitety grupowe zajmują się tylko własnym poszczególnym działem przedsiębiorstwa. Problemy natury ogólnej należą do fabrycznej rady doradczej, obejmującej całość przedsiębiorstwa. W jej skład wchodzi zarówno przedstawiciele zarządu jak i robotników. Każdy komitet grupowy ma w radzie swego przedstawiciela, wchodzi do niej zawsze co najmniej dwie kobiety. Zdarza się nie-raz, że wybrani do fabrycznej rady doradczej są delegatami trade-unionu. Nie zawsze jednak tak bywa. (Oczywiście do trade-unionów tu jak i wszędzie indziej należy kwestia plac i ustalanie godzin pracy).

Radzie doradczej firmy przewodniczą kolejno dwaj prezesi, jeden przedstawiciel warsztatów, drugi wyznaczony przez zarząd przedsiębiorstwa. Celem upewnienia się, że zarząd nie wywrze zbyt wielkiego wpływu, dyrektor naczelny nie zasiada w radzie. Jeśli rada przedstawi zarządowi przedsiębiorstwa swe postulaty, dyrektor rozpatruje takowe i przysługuje mu prawo do ostatecznej decyzji.

W dniu, w którym przybyłem do Oldbury, zebraniu przewodniczył pracownik działu ekspedycji, J. W. Holland. Uderzyło mnie przede wszystkim, że przedstawiciele zarządu i pracowników siedzą przemieszani, nie zaś

po przeciwległych stronach sali. Odbywało się właśnie miesięczne zebranie rady doradczej firmy. Komitety grupowe również zbierają się co najmniej raz na miesiąc. Wszystkie posiedzenia, tak regularne jak nadzwyczajne, odbywają się podczas godzin pracy. Obrady rozpoczęto od odczytania sprawozdania naczelnego dyrektora na temat jego ostatnio odbytej podróży służbowej do Stanów Zjednoczonych i Kanady, po czym dyrektor poddał zebranym pod dyskusję zagadnienie ostatniego spadku produkcji w przedsiębiorstwie. Pokazało się, że powodem tego był fakt, że największe i najłatwiejsze zamówienia wykonano najpierw, a drobne i skomplikowane pozostawiono na ostatek. Należało teraz je wykonać, ale są pewne trudności w utrzymaniu tempa pracy, jeśli chodzi o drobne zamówienia. Postanowiono zatem lepiej rozplanować pracę.

Następnym punktem obrad były techniczne szczegóły dotyczące emerytur. Robotnik Dudley zapytał, w jaki sposób żony pracowników mogą zasięgać informacji co do wysokości emerytur, do których mają prawo ich mężowie. Przedstawiciel zarządu natychmiast obiecał, że wykazy emerytur będą raz na rok kontrolowane, tak by każdy pracownik mógł się doskonale orientować, do jakiej emerytury uprawniają go płacone przez niego składki.

Omówiono następnie zmianę przerwy obiadowej. Przekonałem się później, że robotnicy wbrew życzeniu zarządu postanowili przez głosowanie zmienić porę przerwy obiadowej z godziny, która odpowiadała zarządowi, na taką, która jest dla nich dogodniejszą. Zarząd ustąpił i ustanowiono nową porę przerwy obiadowej.

Starannie prowadzony protokół posiedzenia zostaje przekazany komitetom grupowym; wyjątki z protokołu tych posiedzeń oraz z protokołu posiedzeń grupowych wywieszają się

na tablicy. Obrady komitetów są przez wszystkich robotników śledzone z zainteresowaniem i szczegółowo omawiane, a kiedy chodzi o powzięcie ważniejszej decyzji, delegaci badają opinię swych „wyborców“. Poszczególne sprawy, jak np. zmiana przerwy obiadowej, są poddawane głosowaniu. Wymiana poglądów odbywa się tu więc swobodnie w prawdziwie demokratyczny sposób.

W rozmowie prywatnej dowiedziałem się od robotników, że zarząd przedsiębiorstwa bierze pod uwagę każdy rozsądny postulat i że należy przyznać, iż dopuszcza głosy krytyki. Niektórzy z robotników dali wyraz niezadowoleniu, że zyski firmy Accles i Pollock nie są im podawane do wiadomości, chociaż zapoznaje się ich z zyskami wszystkich przedsiębiorstw produkujących rury jako całości. Robotnicy rozumieją, że wyodrębnienie zysków firmy, która jest częścią grupy producentów, jest sprawą skomplikowaną, ale ich zdaniem należałoby spróbować temu sprostać. Zgadzałem się z tym poglądem, ale muszę podkreślić, że ten podrzędny szczegół, wynikający wyłącznie z trudności administracyjnych, okazał się jedyną usterką, która przyszła na myśl moim rozmówcom.

Zarząd przedsiębiorstwa nie przekazał swych kompetencji robotnikom i zachował sobie prawo ostatecznej decyzji. Rada doradcza firmy jednakże nie tylko wysłuchuje poglądów pracowników, ale również pomaga zarządowi w realizowaniu nowych pomysłów.

Major Scott, współdyrektor firmy, nie jest jeszcze w pełni zadowolony z tej sytuacji. Twierdzi, że rada doradcza zaledwie w 15% wypełnia swe zadanie i dopiero za 20 lat w 75% zrealizuje zamierzony program. Obecnie 60 procent robotników bierze udział w wyborach, jest to wysoki odsetek, ale powinien dojść do 100%. Trudno stale utrzymać ten sam poziom zainteresowania u pracowników. Nie przyzwyczaili się jeszcze do tego, że zasięga się ich zdania na temat ich pracy. Panuje wśród nich tendencja do zrzucania z siebie odpowiedzialności, gdyż jak powiadają „jest to rzecz zarządu — niechże się tym zajmie, a nam głowy nie zavraca“. Również członków zarządu nie zawsze łatwo przekonać o konieczności zasięgnięcia zdania robotników. Początkowo akcja ta zwalnia tempo pracy i wydaje się ciężarem dla tych, którym tempo produkcji leży na sercu. Zarząd firmy Accles i Pollock zdaje sobie sprawę, że najważniejszym nie jest zorganizowanie rady doradczej, czy łącznego komitetu produkcji, lecz sprawne funkcjonowanie tych organów i zainteresowanie robotników w tej akcji. Inne dalekowzroczne zarządy przedsiębiorstw przemysłowych próbują wprowadzić w życie te metody, by dać upust energii i pomysłowości swych pracowników.

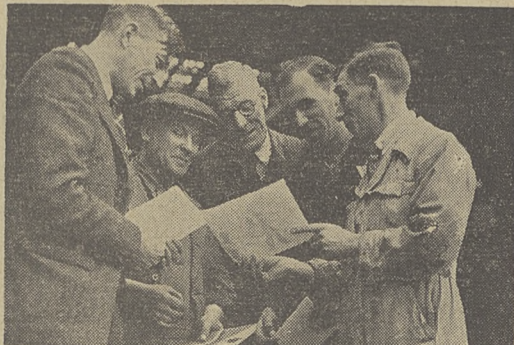
Woodrow Wyatt



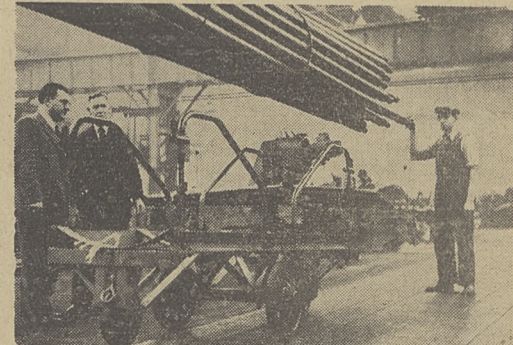
Przedstawiciele dyrekcji zasiadają w czasie obrad zmieszani z robotnikami.



Sprawa bezpieczeństwa pracy przedmiotem dyskusji przedstawicieli rady.



Redaktor wychodzącej na miejscu gazetki omawia z robotnikami plan następnego numeru.



Nowy typ wagonika, który jest trudno wywrotny.

Z dwoma kolegami z uniwersytetu w Cambridge, H. Bondim i T. Golden, doszedłem do wniosku, że wszechświat jest w stanie ciągłego powstawania. Powodem tak drastycznego odstąpienia od poprzednich pojęć jest po prostu to, że dostępne dla nas obecnie obserwacje podają w wątpliwość dotychczasowe teorie i wyraźnie wskazują na to, że wszechświat jest w stanie ciągłego tworzenia się. Zanim przejdziemy do szczegółowego omówienia tego procesu, chciałbym w paru słowach wyjaśnić, co oznacza określenie „rozprzestrzeniający się wszechświat”.

Kiedy w pogodną noc patrzymy na niebo, widzimy, że gwiazdy skupiają się głównie wzdłuż Drogi Mlecznej. Astronomowie przypuszczają na podstawie tej prostej obserwacji, że Ziemia znajduje się we wnętrzu wielkiego, mającego kształt tarczy, systemu gwiazd. System ten, zwany zwykle Drogą Mleczną czyli galaktyką, jest olbrzymich rozmiarów. Na to, by okrążyć go z szybkością światła, potrzeba byłoby około 100.000 lat.

Droga Mleczna nie stanowi bynajmniej kresu obserwacji astronoma. Zbudowany w XIX wieku przez lorda Rosse wielki teleskop pozwolił stwierdzić, że niektóre typy mgławic można odkryć w najróżniejszych kierunkach. Przez długie lata toczono zażarte dyskusje nad tym, czy są to małe skupienia świecącego gazu w obrębie naszej galaktyki, czy też wielkie niezależne systemy gwiazdne, których rozmiary należy porównywać z rozmiarami naszej Drogi Mlecznej. Spór ten ostatecznie rozstrzygnęli astronomowie amerykańscy, kiedy odkryli, że są to istotnie odrębne systemy gwiazdne. W zasięgu naszej obecnej obserwacji istnieje około 100.000.000 tych odrębnych galaktyk. Udało się również, głównie dzięki pracom Hubble'a, ustalić mniej więcej ściągłą tabelę odległości. Okazuje się, że światło potrzebuje około 1.000.000.000 lat, by dotrzeć do nas z najodleglejszych galaktyk, które widać przez największe teleskopy. Tak więc światła, które obecnie dociera do ziemi, musiało „wyruszyć w podróż” około tego czasu, kiedy powstały najstarsze na ziemi złoże skalne — zapewne zanim narodziło się na ziemi jakiegokolwiek życie.

Samo przez się nasuwa się teraz pytanie: jak powstały owe galaktyki? Wydaje się prawie pewne, że powstały one przez zgęszczenie rozproszonej we wszechświecie materii lotnej. Czy ten bezmiar materii jest już wyczerpany? Albo czy mogą z niego wyłaniać się coraz to nowe galaktyki? Zależy mi się, że nie może być o tym mowy, żeby ów bezmiar był wyczerpany, przeciwnie, wolno przypuszczać, że tylko jedna tyśiączna jej część została zużyta na stworzenie galaktyk. Należy się więc spodziewać, że nowe zgęszczenia wciąż formują się z tego bezmiaru materii.

Jaka jest gęstość materii, z której składa się bezmiar? W porównaniu z gęstością, z którą miłowamy do czynienia na ziemi, gęstość ta jest niezwykle mała — wynosi mniej więcej jeden atom na objętość o rozmiarach półlitrowej butelki. Na pierwszy rzut oka gęstość ta wydaje się zbyt mała by mogła z niej powstać cała ta ilość materii, która istnieje w galaktykach. Tak jednakże nie jest. Najważniejszym punktem jest tu twierdzenie, że o ile galaktyki zajmują tylko drobny ułamek przestrzeni, to materia, która wypełnia przestrzeń pozagalaktyczną, jest jednolicie rozproszona po całej przestrzeni.

Obserwacja wykazuje, że owe galaktyki oddalają się od siebie. Wiadomo, że gwiazd zbliżającego się pociągu ma wyższy ton, a oddalającego się pociągu ma ton niższy niż taki sam gwiazd pociągu stojącego na stacji — otóż światło pochodzące od ruchomego przedmiotu ma tę samą własność. Przede wszystkim nasilenie światła słabnie, albo jak mówimy, czerwienieje, jeżeli przedmiot, od którego ono pochodzi, oddala się od nas. Obserwacja wykazuje, że światło galaktyk czerwienieje i że stopień czerwienienia wzrasta proporcjonalnie do odległości galaktyk. Oczywistym wytłumaczeniem tego zjawiska jest wniosek, że galaktyki oddalają się jedna od drugiej z olbrzymią szybkością, którą, jeśli chodzi o najodleglejsze galaktyki, można porównać z szybkością światła.

Wśród molch znajomych ci, którzy nie są zawodowymi matematykami, nieraz powiadają, że wyobrażenie sobie tego rozprzestrzenia się sprawia im wiele trudności. Nie chcąc więc zaczepić tu o matematykę, użyję porównania z balonem, którego powierzchnię poznałybyśmy wielu kropkami. Jeżeli balon ten napęcznieje, odległość między tymi kropkami wzrośnie tak samo jak odległość między galaktykami. Nie należy wszakże tego porównania wszechświata z balonem brać zbyt dosłownie, gdyż pod różnymi ważnymi względami: zaprowadziłoby ono na manowce. Na przykład jeżeli balon napęcznieje, kropki na jego powierzchni: również się powiększą, natomiast galaktyki zachowują mniej więcej te same rozmiary, mimo że odległość między nimi wzrasta. Dalszą słabą stroną naszego porównania jest to, że powierzchnia zwykłego balonu jest tylko dwuwymiarowa, to znaczy, że kropki na jego powierzchni mogą być określone przez dwie współrzędne, np. przez długość i szerokość. Jeżeli chodzi o wszechświat, musimy sobie uprzytomnić, że powierzchnia jego ma jeszcze jeden dodatkowy wymiar. Fakt ten nie jest tak trudny do zrozumienia, jakby się wydawało. Wystarczy spojrzeć na obraz, na którym widnieje perspektywa — malarz przedstawił tu trójwymiarową przestrzeń na dwuwymiarowym płótnie; wyobrażenie sobie zatem, że trzy wymiary przestrzeni są zamknięte przez powierzchnię balonu, nie powinno przedstawiać nam trudności. Ale czemu w takim razie odpowiada promień balonu i co to znaczy, że balon pęcznieje? Odpowiedź na to pytanie jest następująca: promień balonu jest miarą czasu, a pęcznienie balonu jest wynikiem upływu czasu. Można by powiedzieć, że przestrzeń, w której galaktyki są zamknięte rozprzestrzenia się w czasie. Daje nam to pobieżnie, ale pożyteczne pojęcie o specjalnym rodzaju teorii będącej przedmiotem badań matematyków.

FRED HOYLE profesor matematyki w Cambridge

NIEUSTAJĄCY PROCES TWORZENIA WE WSZECHŚWIECIE

Nowa teoria kosmologiczna omówiona przez autora drukowanego poniżej artykułu nie jest jeszcze ogólnie przyjęta, jest jednak niewątpliwie interesująca dla tych, którzy studiują kosmologię.

Jeden z krytycznie do tej teorii nastawionych uczonych twierdzi, że chociaż ilość opartych na obserwacji danych, którymi rozporządza kosmologia, wciąż wzrasta, jednakże jest ich dotychczas za mało, by można z nich wyciągnąć niezachwiane wnioski na poparcie niektórych teorii. Nie wydaje się też prawdopodobnym, by można było dojść do jakichkolwiek pewnych wniosków, zanim będzie można przez dłuższy czas korzystać z nowego teleskopu w Palomar w Stanach Zjednoczonych.

Oddalanie się galaktyk nie jest jedynym opartym na obserwacji wnioskiem wchodzącym w skład teorii o rozprzestrzeniu się wszechświata. W ciągu ubiegłych kilku lat astronomowie ustalili szereg dalszych wniosków w tej dziedzinie. Możemy np. obecnie określić prawie całkiem dokładny wiek naszej galaktyki oraz kilku sąsiednich galaktyk na mniej więcej 5.000.000.000 lat, którą to liczbę właściwa teoria musi ściśle potwierdzić.

TEORIA I OBSERWACJA

Dochodzimy teraz do problemu zestawienia opartych na obserwacji wniosków z wcześniejszymi teoriami. Teorie te opierały się na hipotezie, że wszelka materia istniejąca we wszechświecie została stworzona równocześnie w jakimś określonym czasie w odległej przeszłości. Okazuje się obecnie, że każda z tych teorii jest z jakiegoś punktu widzenia niezgodna z wynikami obserwacji; niezgodność ta jest tak znaczna, że nie można jej lekceważyć. Uczni, badając ten problem, znaleźli się w sytuacji alpinistów próbujących zdobyć nieosiągalny dotąd szczyt górski. Z początku wydawało się, że główną trudność stanowi tu dokonanie wyboru między szeregiem dróg wiodących do celu, gdyż każda z nich zdawała się bardzo obiecująca. Obecnie jednak stwierdziliśmy, że wszystkie te drogi prowadzą do beznadziejnej przepaści. Trzeba więc znaleźć nowy sposób podejścia.

To nowe podejście, które chcę teraz omówić, zawiera hipotezę, że materia znajduje się w stadium ciągłego powstawania. W jaki sposób pogląd o ciągłym tworzeniu się materii rozwiązuje trudności, o które rozbiły się poprzednie teorie? Oto jeden z wielu przykładów tego rodzaju. Zgodnie z większością poprzednich teorii gęstość materii wypełniającej przestrzeń pozagalaktyczną, o której wyżej wspominałem, musiała w odległej przeszłości być znacznie większa, niż jest obecnie. Przyczyną tego zjawiska było rzekomo rozprzestrzenianie

się, skutkiem którego według tych teorii im dalej w przeszłość, tym gęstsza była materia. Galaktyki, które uformowały się w odległej przeszłości, powinny zatem według tych teorii posiadać średnią gęstość nieskończenie większą od obecnej gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Tak jednak nie jest. Na podstawie obserwacji można stwierdzić, że średnia gęstość wszystkich galaktyk jest nie wiele większa od obecnej gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Ten fakt, wyrażony w ściśle matematycznej formie, grzebie bez reszty bardzo wiele teorii.

Jak można wytłumaczyć ten fakt w teorii o ciągłym tworzeniu się materii? Po prostu przez obalenie teorii, według której rozprzestrzenianie wywołuje z czasem widoczną zmianę gęstości przestrzeni pozagalaktycznej. Istotnie, zgodnie z teorią, którą teraz chcę wyjaśnić, proces ciągłego tworzenia nie pociąga za sobą zmiany gęstości tej przestrzeni, która pozostaje niezmienna w czasie, nie będzie rozrzedzać się w przyszłości, ani nie była gęstsza w przeszłości. Pierwszym etapem w sformułowaniu teorii o ciągłym tworzeniu było określenie właściwości tworzenia. Na szczęście podbudowę w tej dziedzinie przygotował żyjący obecnie w Stanach Zjednoczonych matematyk niemiecki H. Weyl. Rozwinięcie teorii, z której skutki procesu tworzenia mogły być wynioskowane i porównane z wynikami obserwacji, nie przedstawiało zatem szczególnej trudności. Nasuwa się teraz oczywiste pytanie: jeżeli materia znajduje się w procesie ciągłego tworzenia, czemu proces ten nie podlega naszej obserwacji?

TWORZENIE „ODBYWA SIĘ W CAŁEJ PRZESTRZENI“

Szczegółowe badanie wykazuje, że tworzenie nie koncentruje się na małych, dających się umiejscowić obszarach, ale odbywa się w całej przestrzeni. Tempo tego procesu pozwala na nowe wypełnienie przestrzeni pozagalaktycznej w okresie około 1.000.000.000 lat. Znacząco, że

w objętości o rozmiarach pół litrowej butelki powstaje atom w okresie 1.000.000.000 lat. Oczywiście nie mamy więc możliwości zaobserwowania tego zjawiska. Mimo, że tempo tworzenia jest tak powolne, proces ten jednak powoduje rozprzestrzenianie się wszechświata. Nowo stworzona materia wywołuje ciśnienie na otoczenie, które z kolei jest przyczyną ciągłej ekspansji materii. Galaktyki zostają porwane przez tę ogólną ekspansję dzięki działaniu grawitacji.

Możemy teraz zająć się pytaniem, czy zgodnie z teorią o ciągłym powstawaniu przestrzeń jest skończona czy nieskończona. Używając porównania, według którego galaktyki są zamknięte w powierzchni balonu, poprzednie pytanie znaczy po prostu: czy promień balonu jest skończony czy nieskończony? Pamiętajmy, że promień balonu jest miarą wieku wszechświata, na pytania te odpowiemy jeszcze jednym pytaniem: czy wiek wszechświata jest skończony, czy też nieskończony?

Zacytuję tu wyniki licznych prac matematycznych. Okazuje się, że zarówno wiek wszechświata jak rozmiary przestrzeni są nieskończone. Co więcej, wszechświat ma nieskończoną przyszłość, w której wszystkie jego najogólniejsze cechy przetrwają. Należy jednak zdać sobie sprawę, że mówiąc o nieskończoności przyszłości, mówimy o wszechświecie jako całości, nie zaś o poszczególnych jego częściach, np. o Słońcu czy o Ziemi. Przyszłość Ziemi i gwiazd, które może aż nadto wystarczać, jeśli chodzi o potrzeby rodzaju ludzkiego, będzie skończona. Chodzi o to, że w miarę jak gwiazdy a nawet galaktyki się wypalają, zastępują je nowe gwiazdy i nowe galaktyki. Zachodzi tu podobieństwo z życiem ludzkim: mimo że jednostka ludzka nie żyje dłużej niż około 70 lat, rodzaj ludzki nie ginie dzięki narodzinom coraz to nowych jednostek. Zdaje się, że rzecz ma się podobnie z wszechświatem.

Należałoby obecnie porównać te wnioski z teoriami, które zostały w ciągu ostatnich 20 lat tak szeroko spopularyzowane. Teorie te należą do kategorii tych, o których powiedzieliśmy poprzednio, że są sprzeczne z wynikami obecnych obserwacji. Zarówno Eddington jak i Jeans zajmowali się ustaleniem koncepcji wszechświata o skończonym wieku i rozmiarach i zawierających określoną, ograniczoną ilość materii. Doprowadziło to Jeansa na podstawie wniosków termodynamicznych do stwierdzenia, że ostatecznym przeznaczeniem wszechświata jest spowodowana nadmiarem góracą katastrofa. Każdy proces fizyczny zdaniem Jeansa przyspiesza ten koniec. Jednakże rodzaj argumentacji stosowany przez Jeansa traci grunt pod nogami z chwilą, kiedy się go stosuje do wszechświata w którym nieustannie powstaje nowa materia. Tworzenie nowej materii zapobiega niszczeniu termodynamicznemu nie ma więc mowy o wyczerpaniu się. Inny mi słowy wszechświat jest stale żywy.

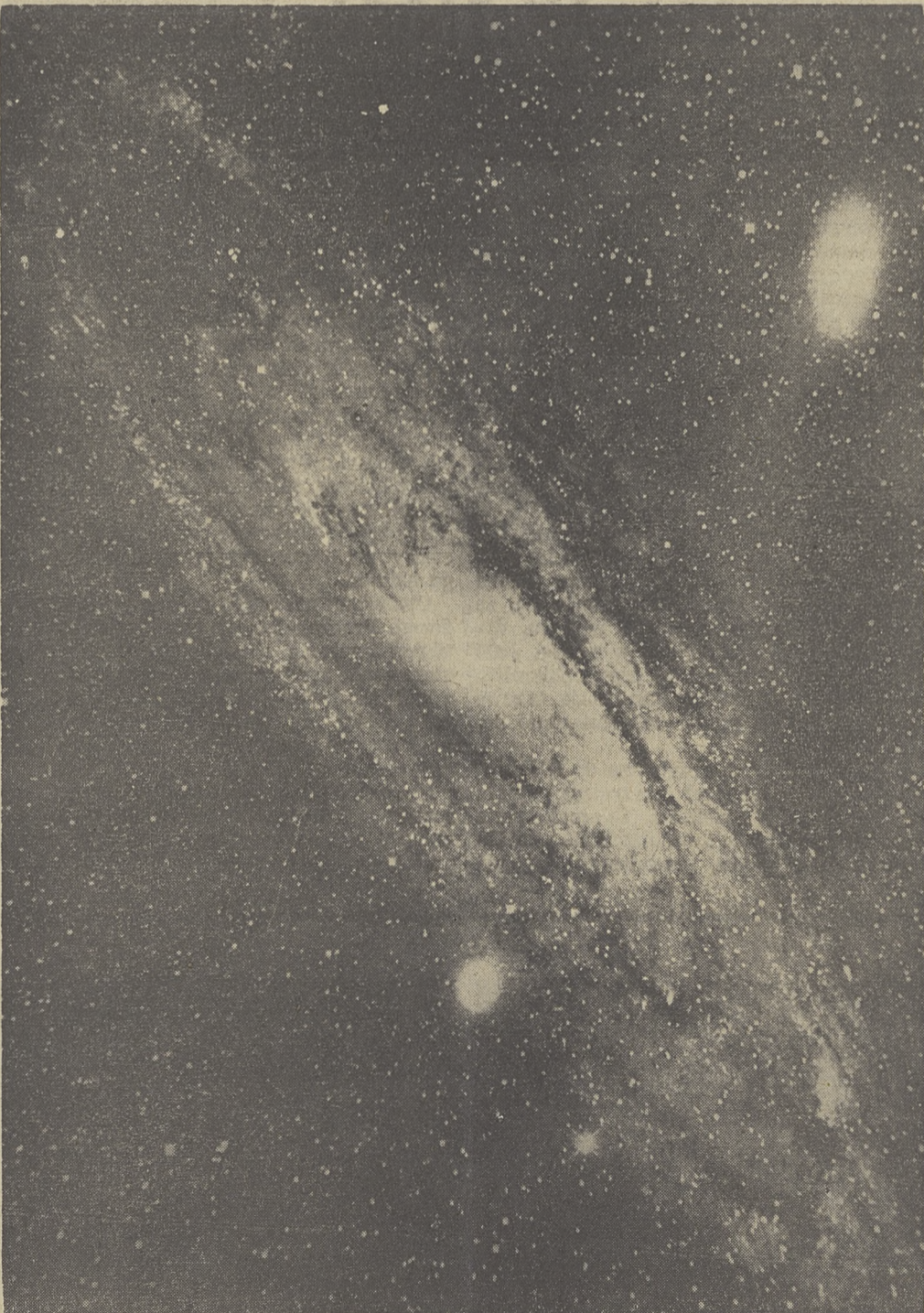
Natomiast na Eddingtona wielkie wrażenie wywarło pewne podobieństwo między wynikiem jego obliczeń teoretycznych ekspansji świata a wynikami fizyki atomowej. Ten widoczny związek między bardzo wielkimi a bardzo małymi zjawiskami jest jedyny w swoim rodzaju w dziejach nauk ścisłych i jest niewątpliwie bardzo zasłanawiający. Jednym z powodów, dla których skłaniam się ku teorii ciągłego tworzenia, jest ten, że okazało się obecnie, iż istnieje związek między tempem powstawania materii a liczbą wprowadzoną z teorii atomowej. Tempo ciągłego tworzenia, które łatwo określić dla zjawisk o małych rozmiarach, można odnieść do zjawisk na olbrzymią skalę. Fakt ten jest zgodny z wszystkimi poprzednimi pewnikami naukowymi i w wielkiej mierze przyczynia się do wyjaśnienia zagadnienia, które niegdyś wydawało się niezwykle trudne.

ZASTĄPIENIE ISTNIEJĄCEJ HIPOTEZY

Chciałbym na zakończenie omówić zagadzenia dotyczące teorii ciągłego tworzenia. Zastrzeżenia te wysunięto raczej z punktu widzenia filozofii niż nauki ścisłej.

Zauważono między innymi, że teoria ciągłego tworzenia wprowadza do dyskusji dodatkową hipotezę — i to hipotezę bardzo niepokojącą. Nie zgadzam się z twierdzeniem, jakoby istniała dodatkowa hipoteza. Ciągłe tworzenie w znaczeniu, w jakim je opisałem, jest istotnie nową hipotezą, ale zastępujemy nią hipotezę zawartą w dawniejszych teoriach, opartych, jak już powiedziałem, na założeniu, że cała materia we wszechświecie została stworzona równocześnie, w jakimś określonym momencie w odległej przeszłości. Z punktu widzenia naukowego taka hipoteza jest o wiele trudniejsza do przyjęcia od mojej, ponieważ mówię o irracjonalnym procesie, którego nie da się ująć w formuły naukowej. Ciągłe tworzenie natomiast można przedstawić w dokładnych równaniach matematycznych, których wyniki dadzą się porównać z obserwacją. Również z punktu widzenia filozoficznego nie widzę powodu, dla którego miałbym się bardziej skłaniać ku teorii jednorazowego stworzenia. Zdaje mi się, że pogląd ten nie jest nawet w sensie filozoficznym zadowalający, ponieważ stawia swe podstawowe założenie poza zasięgiem nawet wyobraźni, gdzie nigdy nie da się go bezpośrednio sprawdzić za pomocą obserwacji.

Nie mam jednak bynajmniej zamiaru propagować idei ciągłego tworzenia jako celu samego w sobie. Streszczając wszystko, co poprzednio powiedziałem, pragnę stwierdzić, że dostępne nam obecnie obserwacje pozwalają przychylić się do poglądu o ciągłym tworzeniu się we wszechświecie. Opierając się na wynikach obecnych obserwacji nie zamierzamy jednak drogi przyszłym obserwacjom, które mogą zachwiać teorię o ciągłym tworzeniu, podobnie jak obserwacje przeprowadzone w ostatnich kilku latach sprzeciwiają się teoriom formułowanym mniej więcej dwadzieścia lat temu. W miarę dokonywania nowych odkryć obserwacyjnych mogą powstać zupełnie nowe poglądy.



Wielka mgławica w gwiazdozbiórce Andromedy znajdująca się najbliżej naszej galaktyki.

G. E. WILLOCK

WALKA Z TRĄDEM W BRYTYJSKIEJ GUJANIE

Szpital w Mahaica w Brytyjskiej Gujanie stał się jednym z czołowych ośrodków badań nad trądem w Brytyjskim Commonwealthie. Naczelnym lekarzem, dr L. H. Wharton, osiągnął doskonałe wyniki przez zastosowanie 3 leków: prominy, diazonu i sulfetronu i zmienił całkowicie pogląd na tę straszliwą chorobę. Kilku pacjentów zwolniono ze szpitala jako zupełnie wyleczonych. Stan zdrowia wielu pacjentów pozostających w leczeniu znacznie się polepszył w ciągu ubiegłych 2 lat i dr Wharton ma nadzieję, że ilość zwolnień będzie stale wzrastać. W wyniku zastosowania nowego sposobu

leczenia można uniknąć komplikacji, takich jak ślepotę, kaleczywo, ułomność, czy chroniczne owrzodzenia. Zdjęcia pacjentów wykonywane w różnych stadiach choroby dowodzą zbawionego działania tych trzech środków leczniczych, z których promina i diazon są produkowane w USA, sulfetron zaś w Anglii. Dr Wharton ogłosił w czasopiśmie medycznych sprawozdania z wyników, jakie otrzymał przy zastosowaniu nowych leków.

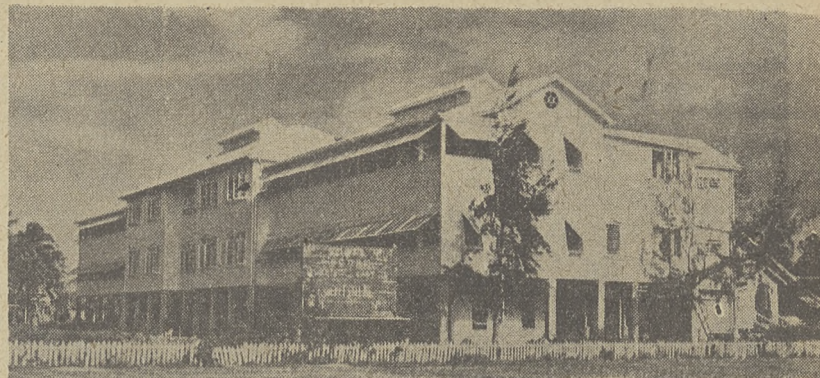
W sprawozdaniu ze swych pierwszych prób z prominą dr Wharton stwierdza: „Z końcem pierwszego miesiąca nastąpiło znaczne polepszenie zarówno w fizycznym jak i psychicznym stanie pacjentów. Po upływie trzech miesięcy wrzody zaczęły się szybko goić, zaś po sześciu miesiącach zagoiły się one zupełnie. Było to wielkim osiągnięciem, gdyż wrzody opierały się od wielu lat wszelkim sposobom leczenia.

Dr Wharton reprezentował Brytyjską Gujanę na międzynarodowej konferencji poświęconej sprawie trądu, jaka odbyła się w Hawanie na Kubie w kwietniu 1948 r., gdzie wygłosił odczyt o wynikach leczenia sulfonami 180 trędowatych, porównując je z działaniem prominy, diazonu i sulfetronu. Nowe środki zastąpiły używany od wieków olej z owoców drzew „chaulmoogra“. W miejscowości Mahaica przeprowadza się dalsze eksperymentalne leczenie sulfonami i dr Wharton sądzi, że w ciągu najbliższych 10 lat możliwe jest zupełne zwalczenie trądu w Brytyjskiej Gujanie. Przeprowadził on przegląd szkół powszechnych w Brytyjskiej Gujanie celem wykrycia

wczesnych wypadków choroby i zapobieżenia jej rozszerzaniu się. Z końcem 1948 r. liczba dzieci zbadanych wynosiła 100.000, przy czym zanotowano 200 wypadków początków trądu. Wszystkie te dzieci zaczęto leczyć w przychodni.

Szpital w Mahaica otrzymał zaślepek w wysokości 20.000 funtów, wydzielony z funduszu kolonialnego Zjednoczonego Królestwa, na budowę ambulatorium, które obecnie jest już czynne. Gubernator Brytyjskiej Gujany wyasygnował 2.000 funtów na wyekwipowanie przychodni. Zarząd miejski Georgetown postanowił zapewnić inspektorom zdrowia specjalne przeszkolenie w szpitalu w Mahaica, aby im umożliwić przeprowadzanie kontrolnych badań w domach dzieci zarażonych celem odkrycia źródeł zarażenia.

Nowe środki lecznicze wypróbuje się nieustannie i wielcy fabrykanci Zjednoczonego Królestwa, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii dostarczają szpitalowi w Mahaica ostatnio wyprodukowanych leków dla przeprowadzenia badań klinicznych. Dr Wharton zajmuje się trądem nie tylko z punktu widzenia naukowego, ale traktuje walkę z tą chorobą jako zagadnienie społeczne. Powszechna służba zdrowia osiągnęła już pewne wyniki, czego dowodem jest stopniowe zmniejszenie się liczby chorych przyjmowanych do leprozorium. Kierownik służby zdrowia wydał okólnik do wszystkich lekarzy praktykujących, zawiadamiając ich, że oddaje do ich dyspozycji bezpłatne poradnie przeciwtrądowe i że lekarz specjalista będzie raz na miesiąc odwiedzał 9 klinik znajdujących się na terenie kolonii.



Nowe ambulatorium w Mahaica, wyposażone we wszelkie nowoczesne urządzenia.



Dr L. H. Wharton (z prawej) i sir Charles Woolley, gubernator Brytyjskiej Gujany (w środku) oglądają nasienie drzewa „chaulmoogra“.



Na zdjęciu młode pacjentki leprozorium w Mahaica podczas popołudniowego spaceru.

J. A. OATES

DOMKI Z ALUMINIUM

Największa brytyjska fabryka bombowców została przekształcona na wytwórnię prefabrykowanych domów aluminiowych, wypuszczającą co 12 minut jeden gotowy dom, czyli 32 w ciągu dnia.

Rozkład fabryki przewiduje produkcję w kilku odrębnych działach, z których każdy jest jednym z etapów w ogólnym procesie budowy domków. Dzięki synchronizacji produkcji w poszczególnych działach, które się łączą i zasilają równocześnie główny system taśmowy, biegnący wzdłuż całej fabryki, możliwy jest montaż domu bez jakiegokolwiek przerwy wywołanej czekaniem na poszczególne części. Zastosowanie tego systemu reguluje produkcję i każde uruchomienie taśmy wypuszcza jeden kompletnie wykonany dom, gotowy do natychmiastowej wysyłki. Długość głównej taśmy montażowej wynosi 240 m.

Domki te są w całym tego słowa znaczeniu „prefabrykowanymi domami“, które po nadejściu na miejsce przeznaczenia nie wymagają

więcej niż 2 godzin na ustawienie. Opuszczając zakłady, domki zawierają wbudowane szafy, jak również wyposażone są w cały sprzęt i armaturę łazienkową, kuchenną, wodociągową i elektryczną. Składają się z jednego ogólnego pokoju, 2 pokoi sypialnych, kuchni, łazienki i przedpokoju. Wymiary domku wynoszą 9.11 m x 6.7 m, a wysokość do szczytu dachu sięga 3.2 m.

Pierwszym etapem produkcji jest przygotowanie ścian i przepierzeń, na które się składa 14 rodzajów ścian i 13 odmian przepierzeń. Oszkielestowanie ścian i przepierzeń wykonane jest z walcowanego aluminium. Łączy się je nitami używanymi przy konstrukcji samolotów. Do obramowań ścian nituje się zewnętrzną okładzinę z aluminium, a w oszkielestowaniu przepierzeń wkłada się płyty gipsowe. Rurki izolacyjne do przewodów elektrycznych przymocowuje się w odpowiednim miejscu, po czym ściany po segregacji na kompletne zespoły budowlane i po przetransportowaniu do działu lakierniczego natryskuje się gorącą smołą ziemną, co zapewnia przyłgnięcie cementu i ochrania przed wilgocią.

Transportery rolkowe zabierają zespoły części domków i zatrzymują się pod 5 mieszarkami cementu, z których trzech używa się do ścian, a dwóch do przepierzeń. Po wlewni i wyrównaniu warstwy specjalnego pianistego cementu ściany i przepierzenia kontynuują podróż do zespołu pieców do suszenia o długości 58 m, mogących pomieścić 2100 płyt. Po opuszczeniu pieców ściany natryskuje się ponownie mieszanką

gorącej smoły ziemnej, a następnie przymocowuje się płyty gipsowe za pomocą nitów. Zawieszono na napowietrznym transporterze jednodomekowe zespoły ścian i przepierzeń dostają się na główną taśmę montażową, skąd wychodzą gotowe.

Równocześnie w innym dziale odbywa się fabrykacja podłóg. Po zbiciu podłóg w komplety żłobki się otwory na instalacje wodociągowe i inne urządzenia, do czego używa się odpowiednich maszyn elektrycznych, z których uprzednio korzystano przy produkcji samolotów. Transportery rolkowe podstawiają zespoły podłóg do głównego ośrodka montażowego. Najważniejszą część domku stanowi zespół kuchenne-łazienkowy, montaż którego dokonuje się równocześnie z obu stron. Wszystkie części potrzebne do montażu jednego zespołu otrzymuje się na specjalnie skonstruowanym podwoziu. Po zmontowaniu tych części zespół posuwa się naprzód, przy czym z jednej strony uzupełnia się urządzenia kuchenne, a więc zlew, piecyk gazowy lub elektryczny, kocioł do gotowania wody i lodówkę. Z drugiej strony domku wbudowuje się wannę, umywalkę i inne armatury. Przed zakończeniem wędrowki przewody wodociągowe i gazowe poddaje się próbie przy pomocy wody i sprężonego powietrza, a przewody elektryczne przez włączenie prądu. Po wykonaniu tych wszystkich czynności transporter rolkowy dostarcza tę część domku do głównej hali montażowej.

Na innej taśmie doprowadzającej części przygotowuje się dachy, przy czym wszystkie części konstrukcji pokrywa się zaprawą ochronną. Przeprowadza się instalacje elektryczne wraz z wszystkimi potrzebnymi gniazdkami, obsadkami i wtyczkami, gotowym i każdej chwili do włączenia po ustawieniu domu. W innych podsekcjach przygotowuje się pomniejsze części domu, dostar-

cza się je najpierw na pomocnicze, a potem na główną taśmę montażową. W dziale elektrycznym odbywa się cięcie kabli elektrycznych stosownie do wymaganych długości.

Przed montażem wszystkie części metalowe otrzymują natrysk specjalnej mieszanki, po czym na transporterze przechodzą przez piec o infraczerwonych promieniach, gdzie okres schnięcia trwa mniej niż 10 minut.

Główna taśma montażowa biegnie wzdłuż prawie całego budynku fabrycznego i chociaż czas montażu domku nie przekracza 12 minut, to jednak czas wędrowki zespołu na tej taśmie trwa 4 godziny, przy czym 15 domków znajduje się każdorazowo na taśmie. Ruch taśmy i postęp w produkcji kontrolowany jest z pomostu znajdującego się mniej więcej w połowie taśmy montażowej. Ostateczny montaż domków rozłożono na 60 odrębnych czynności, z których każda wymaga 3-4 pracowników.

Z chwilą rozpoczęcia montażu każdy z 8 brygadzystów, odpowiedzialnych za poszczególne grupy pracowników, zapala za pomocą przełącznika znajdującego się z boku systemu taśmowego jedną z ponumerowanych lamp umieszczonych na tablicy kontrolnej pomostu. Po zakończeniu pracy przez daną grupę, przeprowadzeniu kontroli, sprawdzeniu i przyjęciu pracy, brygadzysta gasi odpowiedzialną lampę. Gdy wszystkie lampy zgasną, jest to znakiem, że wszystkie czynności wzdłuż całej długości taśmy zostały wykonane, kontroler na pomoście daje sygnał syreną, włącza prąd i taśma posuwa się na odległość równającą się przestrzeni zajętej przez 4 domki. Brygadziści ponownie włączają światła i cały cykl czynności powtarza się od początku. System ten umożliwia nie tylko kompletną synchronizację produkcji, ale ułatwia również odkrywanie i usuwanie powtarzających się przyczyn opóźnień.

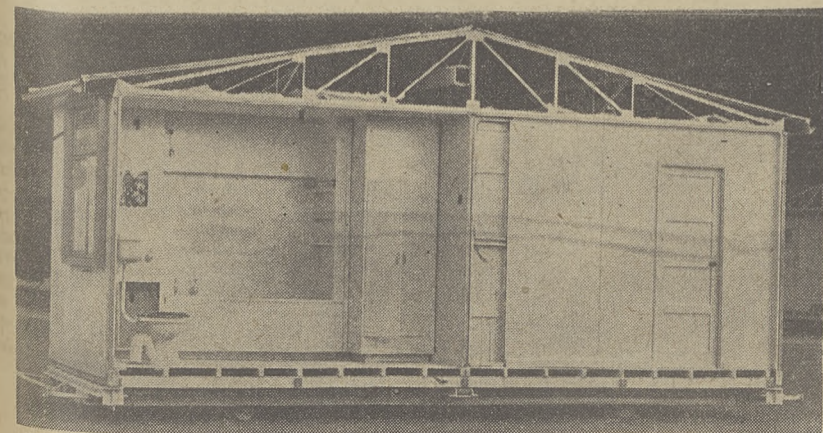
Przed montażem wszystkie części metalowe otrzymują natrysk specjalnej mieszanki, po czym na transporterze przechodzą przez piec o infraczerwonych promieniach, gdzie okres schnięcia trwa mniej niż 10 minut.

Główna taśma montażowa biegnie wzdłuż prawie całego budynku fabrycznego i chociaż czas montażu domku nie przekracza 12 minut, to jednak czas wędrowki zespołu na tej taśmie trwa 4 godziny, przy czym 15 domków znajduje się każdorazowo na taśmie. Ruch taśmy i postęp w produkcji kontrolowany jest z pomostu znajdującego się mniej więcej w połowie taśmy montażowej. Ostateczny montaż domków rozłożono na 60 odrębnych czynności, z których każda wymaga 3-4 pracowników.

Z chwilą rozpoczęcia montażu każdy z 8 brygadzystów, odpowiedzialnych za poszczególne grupy pracowników, zapala za pomocą przełącznika znajdującego się z boku systemu taśmowego jedną z ponumerowanych lamp umieszczonych na tablicy kontrolnej pomostu. Po zakończeniu pracy przez daną grupę, przeprowadzeniu kontroli, sprawdzeniu i przyjęciu pracy, brygadzysta gasi odpowiedzialną lampę. Gdy wszystkie lampy zgasną, jest to znakiem, że wszystkie czynności wzdłuż całej długości taśmy zostały wykonane, kontroler na pomoście daje sygnał syreną, włącza prąd i taśma posuwa się na odległość równającą się przestrzeni zajętej przez 4 domki. Brygadziści ponownie włączają światła i cały cykl czynności powtarza się od początku. System ten umożliwia nie tylko kompletną synchronizację produkcji, ale ułatwia również odkrywanie i usuwanie powtarzających się przyczyn opóźnień.



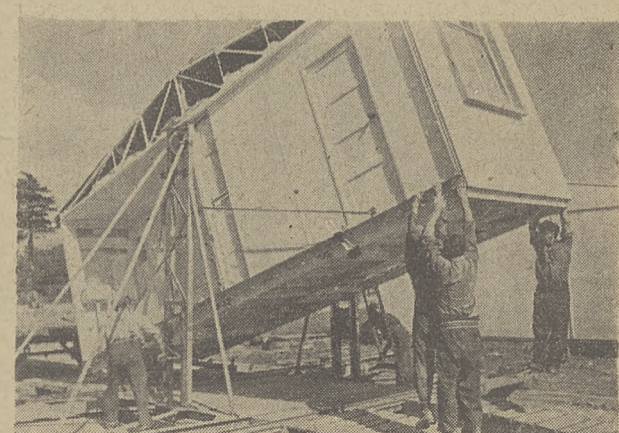
Domki aluminiowe w Cheltenham.



Ładowanie domku z hangaru celem wysyłki na miejsce przeznaczenia.



Ustawianie kuchni i łazienki na fundamentach.



Robotnicy przy montażu domku.

BEZPIECZEŃSTWO NA

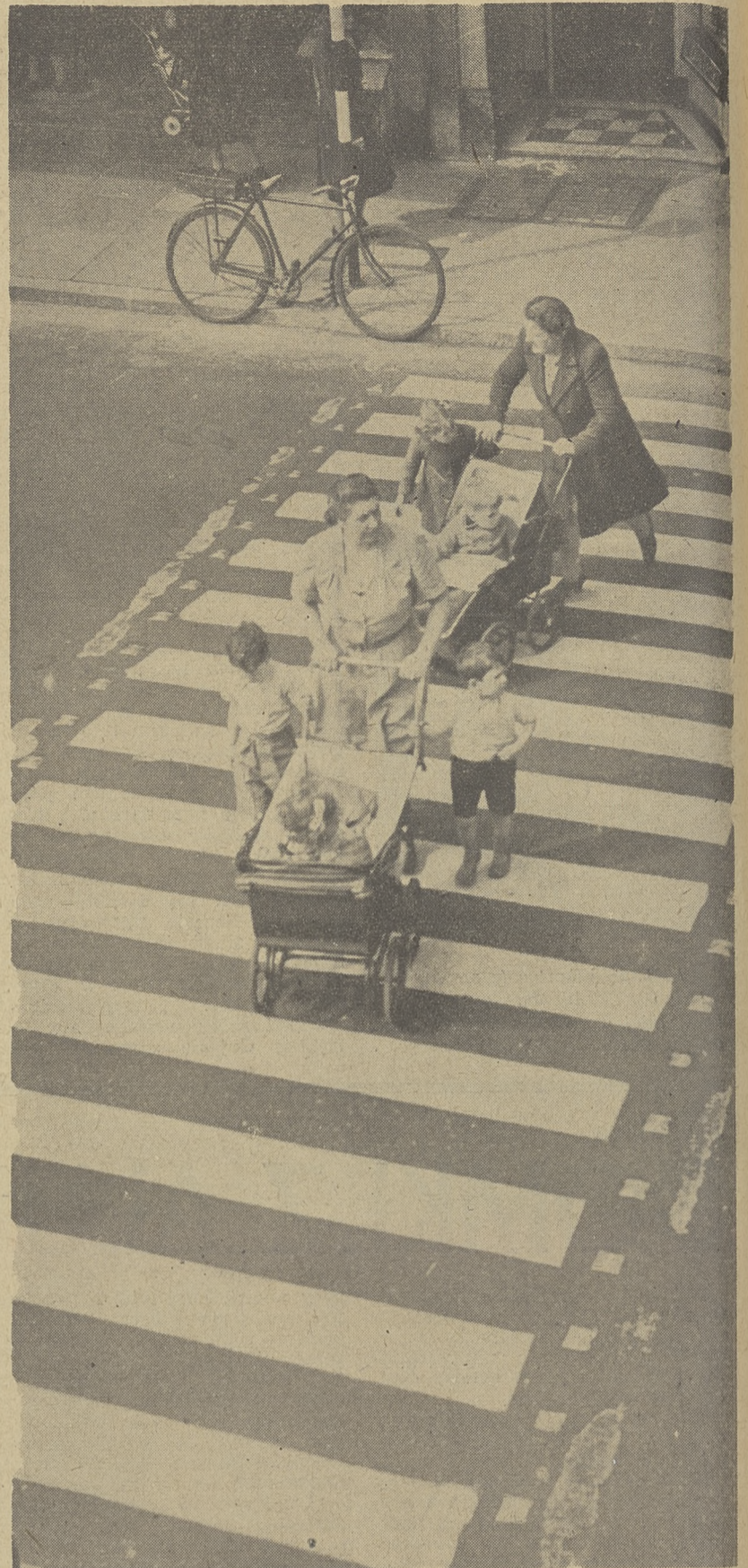


„Wysepka“ na środku ulicy Piccadilly Circus.

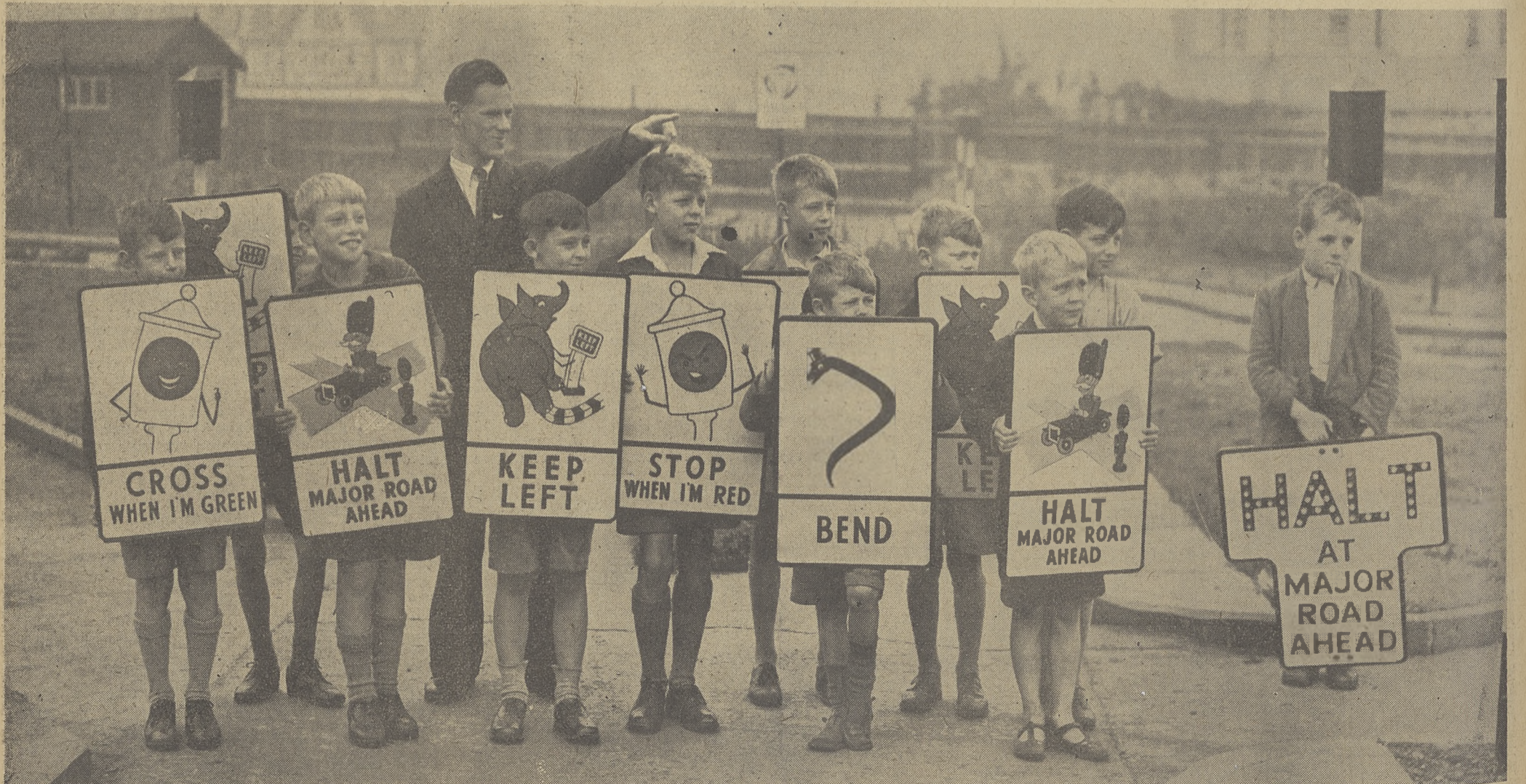
Poniżej:
Nauczyciel rozstawia dzieci ze znakami drogowymi w różnych miejscach drogi — modelu.

WIELKA Brytania posiada więcej dróg, więcej samochodów i więcej pieszych na 1 km² aniżeli jakikolwiek kraj na świecie. Na 290.000 km naszych dróg, z których 13.180 km zajmują główne szosy, posiadamy prawie 3,146.000 pojazdów mechanicznych i 48 milionów pieszych — zaliczając do pieszych nas wszystkich.

Oczywiście wiele naszych dróg budowano początkowo dla użytku wozów i karet. Kilka spośród tych najlepszych i najprostszych wybudowali Rzymianie, kilka zaś z najgorszych wiodło przez średniowieczne miasta. Jednakże większość naszych dróg, łącznie z małymi i „niezaklasyfikowanymi“ drózkami, posiada asfaltowaną powierzchnię. Przeszło połowa ich należy do dróg „zaklasyfikowanych“, to znaczy, że zostały one rozszerzone, w miarę potrzeb przebudowane i pokryte nawierzchnią, przy czym wykorzystano wszelkie najnowsze zdobycze naukowe. 13.180 km szos głównych jest podzielonych na 3 trakty, dla ruchu samochodowego, cyklistów i pieszych; niektóre uwzględniają jazdę dwukierunkową, tzn. droga



Inny rodzaj znakowania przejść dla pieszych.



DROGACH W. BRYTANII



W niektórych miastach wprowadza się prócz metalowych gwoździ i „słupów Belisha“ specjalne nawierzchnie na przejściach dla przechodniów.

jest rozdzielona na dwie części żywołotem z niskich krzaków.

Na najważniejszych skrzyżowaniach znajduje się duża okrągła „wysepka“, wskutek czego ruch może się odbywać tylko w jednym kierunku, koło „wysepki“ ulega zwolnieniu nie ulegając jednak zatrzymaniu.

Znaki drogowe są z prasowanej stali i malowane na biało i czarno; większość z nich zawiera wielkie napisy, jak np. „Zatrzymaj się przed głównymi drogami!“ Nie jest to bynajmniej przyjacielską radą — niezastosowanie się do tego jest wykroczeniem przeciw prawu i jako takie jest karalne. Inne

znaki drogowe mają kształt symbolu — np. pochodnia mówi kierowcy, że zbliża się do szkoły, a brama oznacza tor kolejowy. (W W. Brytanii tory zamykane są bramami, a nie jak na kontynencie za pomocą spuszczonej rampy).

Na zakrętach droga jest często podzielona na dwie części za pomocą białej, czasem przerywanej linii, która pomaga kierowcom trzymać się określonej strony. Między tymi liniami często są powbijane ćwieki ze stali, szkła lub gumy, które nocą odbijają światło lamp samochodów. Anglicy nazywają je „kocimi oczami“ („cats'-eyes“).

Wiele głównych ulic posiada ochronne wysepki na środku, gdzie przechodnie mogą się zatrzymać. W Londynie przeciętna szerokość ulic pozwala na przejazd obok siebie czterech aut; oczywiście autostrady poza miastami są szersze. Pierwszą rzeczą, jaka rzuca się w oczy przybyszowi z zagranicy, jest fakt, że u nas obowiązuje jazda stroną lewą, prawa strona jest dozwolona jedynie dla koni prowadzonych za uzdę w przeciwnym kierunku do ruchu kołowego.

Ruch na większych skrzyżowaniach ulic reguluje się za pomocą

(Dokończenie na str. 8)



Przejście dla pieszych.



Wielkie białe odbicia stóp wskazują drogę do przejścia dla pieszych w dzielnicy Kensington.



W specjalnym zakładzie w Knightsbridge dzieci londyńskie otrzymują instrukcje, jak należy przechodzić ulicę.



Typowa „wysepka“ na skrzyżowaniu dróg.

(dokończenie ze strony 7)

świata w kolorach czerwonym, żółtym i zielonym, umieszczonych na narpężnych słupach. Przejścia dla przechodniów są oznaczane metalowymi ćwiekami na jezdni i kolorowymi słupami na chodniku. Słupy te, tzw. „Belisha Beacons“, wzięły nazwę od nazwiska Hore Belisha, który był ministrem komunikacji, gdy w r. 1934 po raz pierwszy oznaczono przejścia dla przechodniów. Słupy te są białoczarne i zakończone u góry szklanymi kulami koloru pomarańczowego. Przechodnie nie są zobowiązani do korzystania z tych przejść, mogą oni przechodzić przez jezdnię w dowolnym miejscu, lecz wskazane jest używanie ich ze względu na osobiste bezpieczeństwo. Piesi posiadają tutaj pierwszeństwo przed pojazdami, nawet gdy światła dają wolną drogę samochodom. Podczas gdy nie można nakładać grzywny na ludzi za nieprzechodzenie w wyznaczonych miejscach, można ich karać za ociąganie się, mogące spowodować zator. Żadne grzywny pieniężne za tego rodzaju wykroczenia nie mogą jednak być pobierane na miejscu, lecz dopiero po przesłuchaniu sądowym.

Ruchem kierują często policjanci, szczególnie na bardziej ruchliwych skrzyżowaniach, gdzie sygnały mechaniczne nie wystarczają. W czasie pełnienia służby policjanci ci noszą białe mankiety, tak że ramiona ich w czasie kierowania ruchem są widoczne z daleka. Nie używają oni do tego celu ani pałeczek, ani gwizdków.

Celem rozwiązania trudności pozostających w związku z ogromnym ruchem w miastach, w szczególności w śródmieściu Londynu, wprowadzono na wielu węższych ulicach ruch jednokierunkowy. Obostrzono przepisy odnośnie postoju celem uniknięcia zatorów spowodowanych pozostawianiem wozów na ruchliwych ulicach. Na pewnych ulicach Londynu parkowanie samochodów jest wzbronione — co oznacza się żółtymi pierścieniami na słupach latarni ulicznych. Na innych ulicach postój jest dozwolony jedynie po jednej stronie ulicy. Większość przepisów dotyczących używania dróg zawarta jest w ustawach parlamentu i niestosowanie się do nich jest przestępstwem. Należy mieć w porządku prawo jazdy i zaświadczenie o ubezpieczeniu. W Anglii obowiązuje ubezpieczenie zatwierdzone ustawą drogową z 1930 r. Właściciele samochodów muszą płacić co roku stawkę ubezpieczeniową, z których wypłaca się odszkodowanie w wypadku przejechania lub zranienia kogoś.

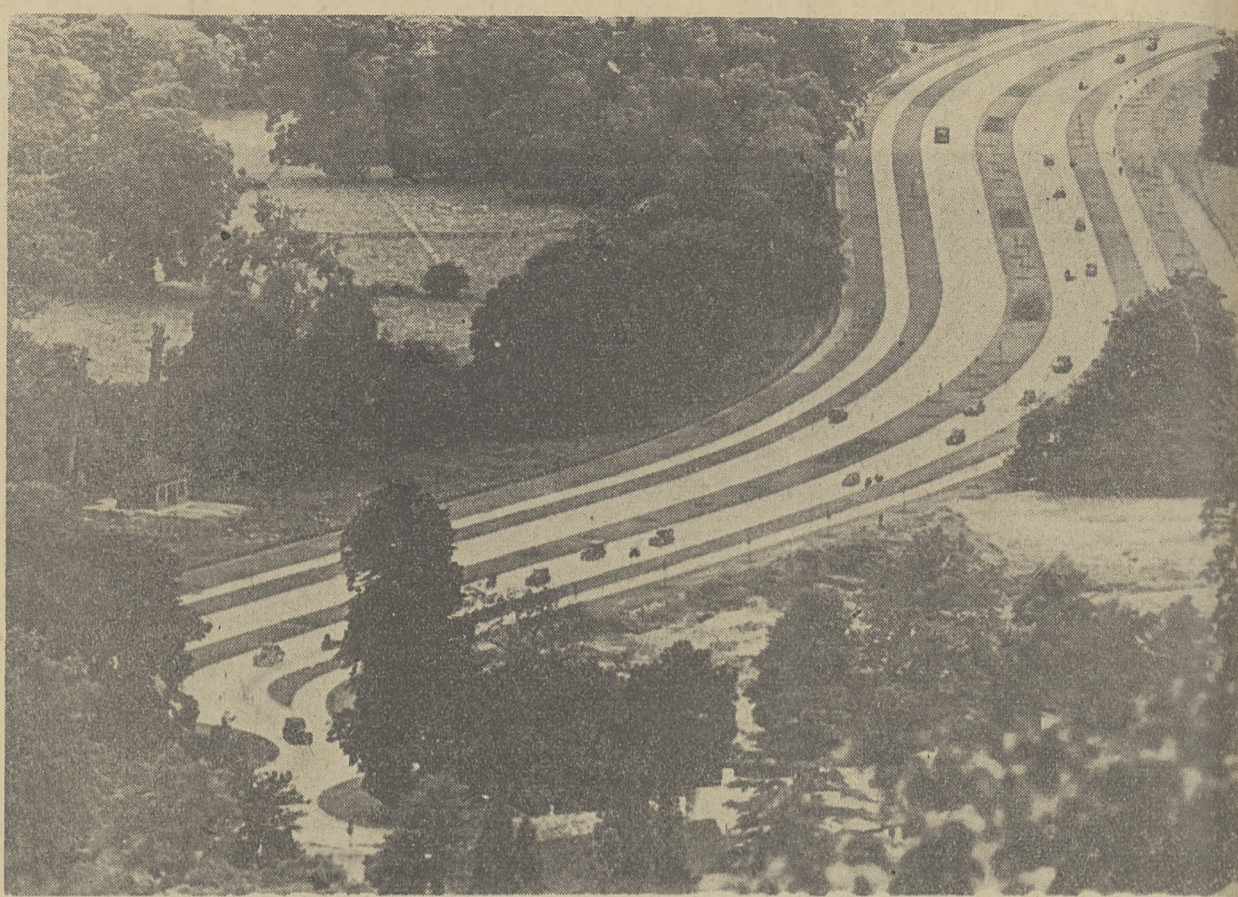
Samochód musi być w zupełnym porządku — to znaczy policja może sprawdzać hamulec i kierownicę, badać stan opon, kontrolować, czy wycieraczka na szybie funkcjonuje i czy lusterko jest odpowiednio umieszczone. Trąbka samochodowa winna być w zupełnym porządku, lecz nie wolno jej używać w miastach między godziną 23.30 a 7 rano. Tłumik winien działać sprawnie, a „wszystkie części i akcesoria winny być w takim stanie, by wykluczyć możliwość jakiegokolwiek wypadku“. Światła winny dobrze funkcjonować i ładunek „winien posiadać taką wagę, by być tak rozłożony, przymocowany i zabezpieczony, by nie groziło żadne niebezpieczeństwo“. Policja ma prawo zatrzymać wóz ciężarowy z niebezpiecznie wystającym ładunkiem czy cyklistę wiozącego tłumok, który może zachwiać jego równowagę.

Dozwolona szybkość jazdy na obszarach zabudowanych wynosi 48 km na godzinę, lecz w pewnych wypadkach nawet przy nieprzekroczeniu tej szybkości można być zatrzymanym, jeśli się jedzie bez zwracania uwagi na przechodzących drogę. Wykroczenie przeciwko tym przepisom podlega grzywnie względnie zawieszeniu prawa jazdy zależnie od rodzaju przestępstwa. Kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwym jest karane bardzo surowo i prawie zawsze powoduje utratę prawa jazdy. Wszelkie wypadki należy zgłaszać możliwie jak najszybciej, a w każdym razie nie dalej jak do 24 godzin. Przepis ten dotyczy m. in. także przejechanych psów, natomiast nie odnosi się do kotów i kur.

Osoby ubiegające się o prawo jazdy muszą zdać egzamin, a ci którym zawieszono prawo jazdy, muszą również poddać się egzaminowi przed przywróceniem im praw na nowo.

Prócz prawnych wymagań istnieje wiele przepisów uprzejmości, przyjętych jako prawa niepisane, do których stosują się wszyscy z wyjątkiem pewnej liczby samolubnych kierowców.

Jednakże mimo prawnego zabezpieczenia dla korzystających z dróg i mimo społecznego uświadomienia większości kierowców wypadki na szosach stanowią poważny problem w powojennej Wielkiej Brytanii. W roku 1938 zanotowano 6599 wypadków śmierci w katastrofach samochodowych; w r. 1948 cyfra ta zmniejszyła się do 4.513. Jednakże na skutek racjonowania benzyny ogólna liczba przejechanych kilometrów w r. 1948 była mniejsza niż w r. 1938 i trudno powiedzieć,



Autostrada koło Mickleham. Po obu stronach traktu dla cyklistów.

czy cyfry te rzeczywiście oznaczają poprawę.

Wojna i spowodowane przez nią braki powstrzymały realizację wielu planów ulepszenia dróg, szczególnie zaś budowy nowych dróg omijających wielkie miasta. Wiele szos wymaga przeprowadzenia robót nawierzchniowych, mimo to brytyjscy kierowcy, którzy wyjeżdżali zeszłego lata swymi samochodami do Europy, twierdzą, że nie często spotyka się nawierzchnie tak dobre, przede wszystkim na drogach bocznych, jak w W. Brytanii. Utworzony przez rząd Komitet Bezpieczeństwa Drogowego stwierdził, że celem zmniejszenia liczby wypadków należy za pomocą wychowania wzbudzić w ludziach korzystających z dróg jeszcze większe poczucie odpowiedzialności społecznej za zachowanie się na drogach. W r. 1945 rząd zapoczątkował kampanię bezpieczeństwa pod hasłem „Usuń śmierć z drogi!“ Kampania trwa w dalszym ciągu, lecz slogany stały się mniej złośliwe, np. „Wróć do domu zdrow i cały“ i „Uważaj, jak chodzisz!“

1100 władz lokalnych odpowiedzialnych za utrzymanie głównych szos utworzyło komitety bezpieczeństwa drogowego. W skład takich komitetów wchodzi zwykle przedstawiciele policji, samorządu i ludności, dyrektorzy szkół miejscowych i jedna osoba z dzia-

łu propagandowego Królewskiego Towarzystwa Zapobiegania Wypadkom (ochotnicza organizacja która walczyła o bezpieczeństwo na drogach, zanim rząd się nim zainteresował). Połowę kosztów tej kampanii pokrywa rząd przez ministerstwo komunikacji, połowę zaś władze lokalne. Dostarcza się wiele materiału propagandowego i w całym kraju można zobaczyć znane, chociaż często zmieniane plakaty; wiele komitetów lokalnych prowadzi tę akcję we własnym zakresie. W wielu dzielnicach można zobaczyć wielkie mapy z czerwonymi kropkami oznaczającymi miejsca, w których zdarzył się jakiś wypadek z napisem: „Nie bądź i ty czerwona kropką!“ W miejscach, gdzie zwykle zdarzają się wypadki, wbite są chorągiewki opatrzone napisem: „Oto niebezpieczne miejsce. Miej się na baczności!“ lub czymś podobnym. W miejscach publicznych stawia się wielkie wykresy, czasem w kształcie termometru, które pokazują postęp. Wiele komitetów ogłasza konkursy na plakaty osiagając doskonałe rezultaty. Czyni się wszelkie możliwe wysiłki, by ludzie mieli bezpieczeństwo drogowe stale na uwadze, toteż rzuca się te hasła na ekrany kinowe, przykleja na autobusach, urzędy pocztowe stemplują je na listach i na paczkach, spotkać je można na okładkach książek wypożyczalnych z bibliotek, na biletach tramwajowych i wreszcie na transparentach zawieszonych w poprzek ulicy. Na każdym zebraniu komitetu bezpieczeństwa drogowego policja zdaje sprawozdanie z wypadków, jakie miały miejsce w ubiegłym miesiącu i z podejmowanych w związku z tym akcji. Członkowie Komitetu wysuwają propozycje: może należałoby na tym rogu, gdzie ten stary człowiek został potrącony, umieścić sygnały świetlne? Czy pomogłoby coś, gdybyśmy na tej ulicy wprowadzili ruch jednokierunkowy? Policja razem z władzami lokalnymi usiłuje wykonać możliwie jak najwięcej praktycznych propozycji.

Częstymi ofiarami wypadków ulicznych są dzieci. W r. 1947 zostało zabitych 891 dzieci, tylko o 100 mniej niż w roku poprzednim. (Cyfry z roku 1948 nie są jeszcze znane.) Statystyka wykazuje, że większość wypadków z dziećmi następuje wskutek ich wybiegania na drogę zza stojącego samochodu, który zasłania kierowcy widok. Godzina, w której najczęściej dzieci ulegają wypadkom, jest czwarta po południu, czas zakończenia nauki. Na podstawie tych czy innych faktów poświęca się wiele uwagi pouczaniu dzieci, jak

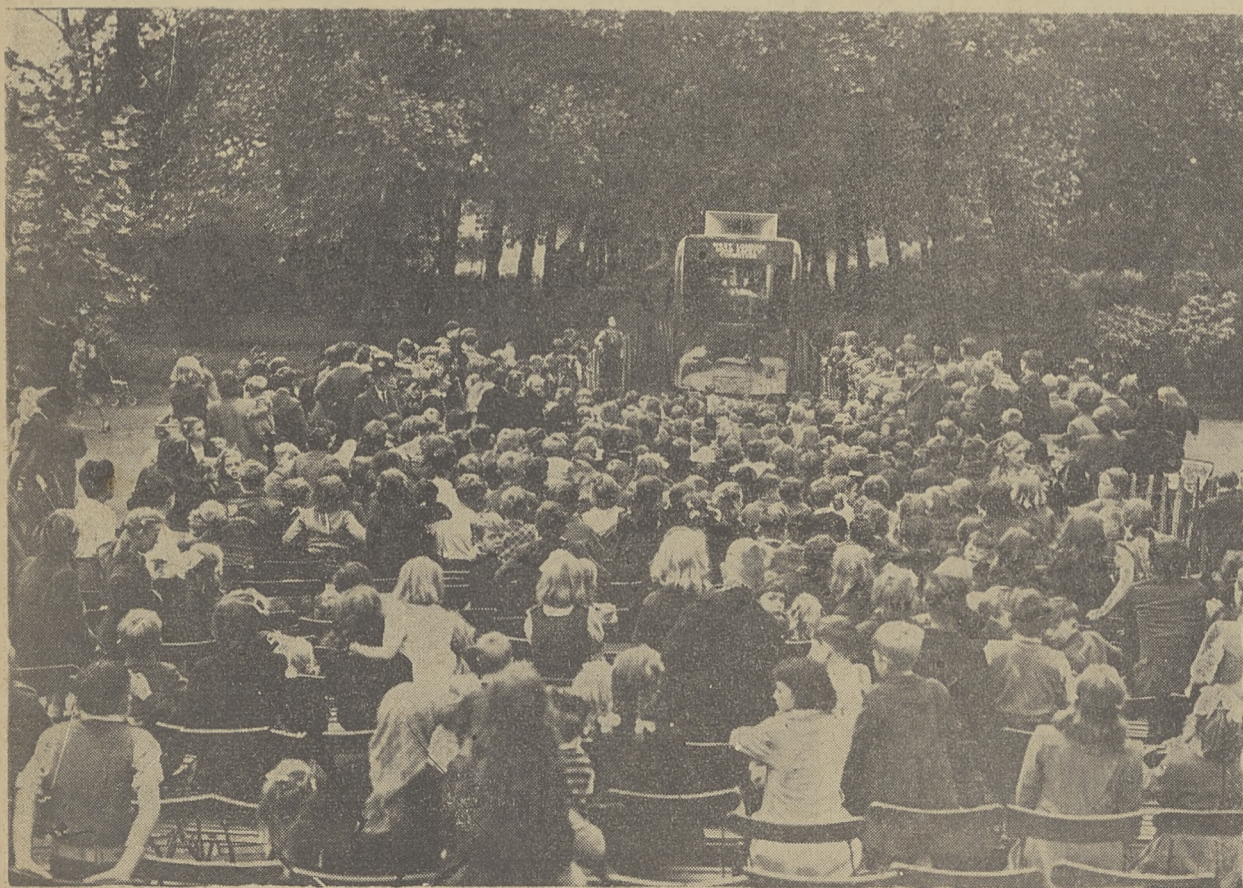
mają się zachowywać. Tego rodzaju przeszkolenia odbywają się we wszystkich szkołach państwowych i prowadzone są na różne sposoby. Policjanci urządzają pogadanki i pokazy, posługując się ruchomymi modelami, które interesują dzieci o wiele bardziej aniżeli same pouczenia; często wyświetla się filmy i przezrocza i organizuje konkursy na wypracowania na ten temat lub też na plakaty. Urządza się fikcyjne przesłuchanie „oskarżonych“; drukuje się przepisy bezpieczeństwa ruchu na książkach i demonstruje się znaki drogowe w klasach. Przeprowadzanie dzieci przez ruchliwe ulice koło szkoły, poleca się policji oraz organizuje się dyżury rodziców i nauczycieli w tym celu. W Londynie nad jedną ulicą wybudowano most głównie dla dzieci szkolnych; zachęca się je również do używania kolei podziemnej. W niektórych szkołach starsze dzieci opiekują się młodszymi. W wielkich miastach zwiększono również rozbudowę terenów do zabaw dla dzieci, tak że nie muszą już one bawić się na ulicy; mimo to jednakże wiele dzieci woli bawić się na ulicach aniżeli na najlepiej wyposażonych placach gier. Wprawdzie nie rejestruje się rowerów, lecz wiele szkół przeprowadza kontrolę rowerów dziecięcych.

Prasa jest doskonałym środkiem pomocniczym w tej kampanii. Ogłoszenia są zwykle oparte na faktach autentycznych, lecz ostatnio wprowadzono komiczną postać, zwaną „jimp“, która czyni wszystko na opak i namawia ludzi do łamania przepisów.

Każdy dom w W. Brytanii otrzymał bezpłatnie kodeks drogowy. Broszura ta zawiera 32 strony, na których wydrukowane są wszystkie znaki i przepisy drogowe, wykresy i objaśnienia sygnałów oraz rady dla pieszych, kierowców i cyklistów. Treść tej książki stanowi jeden z przedmiotów egzaminu, który muszą przejść wszyscy kandydaci na kierowców. Wydano specjalny nakład dla dzieci w liczbie 300.000 egzemplarzy.

We wstępie do kodeksu drogowego minister komunikacji mówi o wypadkach ulicznych nazywa je „złem społecznym, któremu można zaradzić jedynie przez ogólną współpracę“. Oto przewodnia myśl obecnej kampanii, która kładzie nacisk raczej na uważne i rozsądne zachowanie się aniżeli na wymagania prawne.

David Holbrook



Wyświetlanie specjalnego filmu dla dzieci na temat bezpieczeństwa na drogach.

List z LONDYNU

ZŁOTA RYBKKA

Od czasu, gdy ulubiony poeta brytyjski XVIII wieku Thomas Gray napisał o strasznym losie, jaki spotkał ukochanego kota, który utonął w akwariu z złotymi rybkami, zaczęto się w W. Brytanii nimi zachwycać.

Sprowadzano ich odtąd miliony, by sobie pływały przez miesiąc lub dwa. Miliony umierały z braku zrozumienia dla nich, z sercem złamanym nielitościwą obojętnością Anglików na ich wdzięki.

Leżą obecnie wszystkie to ulegnie zmianie. Grupa ekspertów hodowlanych zebrała się w celu obrony małych rybek, które po raz pierwszy



spodobały się chińskiemu cesarzowi jakieś tysiąc lat temu. Stworzyli oni Towarzystwo Miłośników Złotej Rybki w W. Brytanii. Zaczęli wydawać własne czasopismo. Otwarli pierwszą wystawę publiczną najpiękniejszych gatunków złotych rybek.

Członkowie Towarzystwa poczynili już 1700 szczegółowych obserwacji złotych rybek z naukowego punktu widzenia. Kapitan C. E. Betts, założyciel i zarazem przewodniczący Towarzystwa, który w swej codziennej pracy jest urzędnikiem odpowiedzialnym za utrzymanie w czystości Tamizy, powiedział: „Na całym świecie są ludzie, którzy uważają, że złota rybka jest najpiękniejszym i najciekawszym stworzeniem w przyrodzie, i my również pragniemy być do nich zaliczani“.

SPRAWA GRANICZNA

Pewna wioska położona w Pn. Irlandii ma do czynienia z trudnościami, jakie rzadko kiedy trapią zwyczajną ludność. Chodzi o wieś Pettigo, której największą bolączką jest, iż leży ona na granicy między Północną Irlandią a Eire. Ludzie są zachwyceni tą wioską i przebywają wiele mil, by ją zobaczyć, nie dla jej osławionego piękna, lecz dla jej położenia.

Linia graniczna dzieląca wioskę na 2 części nie jest tak niedorzeczna, jak to utrzymują niektórzy reporterzy prasowi. Granica nie przebiega ani główną ulicą, ani przez miejscową gospodę, co mogłoby stworzyć niezwykłą sytuację dla poborców podatkowych dzięki tłumom, jakie by oblegały tańszy konic ludy. Pettigo jest w rzeczywistości rozdzielona małą rzeczką Termon, która wije się i kręci, jak przystało na rzekę, lecz nie pozwala sobie na tak frywolne odchylenia, o jakich przekonują dziennikarze świąt czytelników. Prócz tego jednak Pettigo ma inne kłopoty. Na kilkaset mieszkańców posiada ono 2 komisariaty policji, dwie grupy urzędników celnych, i zależnie od tego, po której stronie strumyka się mieszka, różne systemy racjonowania i różne stawki podatku dochodowego. Podczas wojny oczywiście jedna część Pettigo była neutralna, druga zaś była objęta działaniami wojennymi, tzn. że domy znajdujące się po jednej stronie rzeki były zaciemnione, zaś położone po drugiej stronie były rześciane oświetlone.

Jonathan Trafford

ALAN ROSS

T. S. ELIOT

Poeta, dramaturg i krytyk, T. S. Eliot, wywarł większy wpływ na współczesną literaturę angielską, szczególnie na poezję angielską, aniżeli ktokolwiek z żyjących. Urodził się w Ameryce w 1888 r., od r. 1913 przebywał głównie w Londynie i przyjął obywatelstwo angielskie w 1927 r. Ukończył on uniwersytet w Harvard, Sorbonę i Oxford, w r. 1926 był wykładowcą w Trinity College i na uniwersytecie w Cambridge, zaś od r. 1932 do 1933 był profesorem poetyki na uniwersytecie w Harvard. Do jego najbardziej znanych prac należą: cykl wierszy „Jalowa ziemia” („The Waste Land”), esayse historyczne „Święty gaj” („The Sacred Wood”) i dwie sztuki pisane wierszem „Morderstwo w katedrze” („Murder in the Cathedral”) i „Spotkanie rodziny” („The Family Reunion”). Ostatnio otrzymał on nagrodę Nobla.

Należy do rzadkości, by tak modernistyczny pisarz jak T. S. Eliot zyskał sobie za życia tak wielkie uznanie. Przyznanie nagrody Nobla tak „trudnemu” poecie, za jakiego zwykło się uważać Eliota, dowodzi bystrości jury. Jednakże mimo rewolucyjności, jaka cechuje poezję Eliota, łączy go silne więzi z historyczną i literacką tradycją. Jako poeta wykorzystał on styl i rytm mowy potocznej; już w pierwszym swym wielkim poemacie „Historia miłości J. Alfreda Prufrooka” („The Love Story of J. Alfred Prufrock”), wydanym w latach 1920-tych, odzwierciedla mistrzostwo i atmosferę życia współczesnego. Jako poeta miasta świadomy bogatej tradycji literackiej swego kraju łączył on w organiczną całość wspomnienia przeszłości z bystrym wycuciem terażniejszości. Poezję jego charakteryzuje silne poczucie miejsca i skłócenie terażniejszości z przeszłością, które to dwa elementy stanowią w jego twórczości nierozdzielna całość.

Essayse Eliota są najlepszym objaśnieniem poglądów będących podstawą jego poezji. Jest on autorem kilku wybitnych dzieł krytycznych, w których analizuje pod różnym kątem widzenia wzajemny stosunek tradycji, religii, kultury, społeczeństwa i jednostki, przy czym jego prace krytyczne są jakgdyby uzupełnieniem jego poezji.

Eliot rozwinął swe poglądy na literaturę na podłożu ściśle wyrozumowanej ortodoksyjności społecznej, poza którą kryje się twórcza świeżość i zrównoważony sąd, z którym Eliot zawsze patrzy na współczesną literaturę bez względu na jej eksperymenty formalne jako na dalszy ciąg tradycji, silnie zakorzenionej w „lencie jednostki” („Tradition and the Individual Talent”), zawarty w tomie „The Sacred Wood”. Píše on tutaj: „Tradycja obejmuje w pierwszym rzędzie myśl historyczną, którą możemy nazwać prawie nieodzownym dla każdego, kto zechce być nadal poetą powyżej 25 roku życia; myśl historyczną zaś obejmuje spostrzeżenie nie tylko tych elementów

przeszłości, które nieodwołalnie przeminięły, lecz również tych, które tkwią w terażniejszości; zmysł historyczny zmusza do pisania tak, by mieć na uwadze nie tylko swe własne pokolenie, ale i czuć, że cała literatura europejska począwszy od Homera łącznie z całą literaturą własnego kraju istnieje równocześnie i tworzy jedną całość. Ten zmysł historyczny, który jest zarów-



T. S. Eliot

no zmysłem bezczasowości jak i ograniczenia w czasie, czyni pisarza tradycyjnym i świadomym jego miejsca w epoce“.

Inną doniosłą cechą poglądu Eliota na poezję jest jego koncepcja, że poemat jest ważniejszy od samego poety. W tym samym essayu twierdzi on: „Rozwój artysty jest nieustannym poświęceniem, ciągłym przytłumianiem osobowości. Poezja nie polega na dawaniu upustu uczuciu, lecz jest ucieczką od niego; nie jest wyrazem osobowości, lecz ucieczką od osobowości... Wzruszenie w sztuce jest bezosobowe i poeta nie może osiągnąć tej bezosobowości bez oddania się całkowicie wykonywanej przez siebie pracy. Nie może on wiedzieć, co należy robić, jeśli nie żyje w czymś, co nie jest jedynie terażniejszością, lecz i obecną chwilą przeszłości, jeśli nie jest świadomym nie tego, co umarło, lecz tego, co już żyje“.

Jego największe utwory, dramaty „Murder in the Cathedral” i „The Family Reunion”, jego poemat „The Waste Land” i „Four Quartets” („Cztery kwartety”) odzwierciedlają tego rodzaju bezosobowość. Poeta jest raczej człowiekiem, któremu przytrafiają się różne przeżycia, aniżeli bohaterem dramatu. Jest on obserwatorem nowoczesnego życia w samym centrum swej epoki, lecz nieustannie cofa się wstecz dla komentowania jej. Czyni to może z pewnym zakłopotaniem, jak ktoś, kto widzi zbyt jasno nici historii, kto widzi krag i procesy rozgrywającego się życia przed i poza sobą.

Wybitnie współczesna cecha utworów Eliota, jaką jest posługiwanie się techniką białego wiersza, stwarza wrażenie, że w każdym razie stylistycznie jest on wielkim rewolucjonistą. W zasadzie to jest prawdą. Był on pierwszym poetą angielskim, który włączył do swej twórczości całą poezję kultury europejskiej, przy tym uczynił to tak zręcznie, że jedynie najbardziej sprężysto obserwator mógłby zauważyć, że w poezji Eliota zrodziło się z oryginal-

przeszłości. Ilustruje to doskonale cykl essayów Eliota o „Tradycji i taniego pomysłu, a ile jest adaptacją pewnej myśli, mającej dla niego szczególne znaczenie.“

Jednakże w głębi duszy, nawet jeśli chodzi o technikę, Eliot jest tradycjonalistą. Cała osnowa jego wiersza polega na zręcznym przystosowaniu tradycyjnych rytmów, na splataniu przeszłego życia i literatury z terażniejszą w celu stworzenia takiego wzoru nowoczesnej cywilizacji, jakiego pragnął. Nie znaczy to, że Eliot nie jest oryginalnym poetą. Lecz jego oryginalność nie jest zbyt jaskrawa, ponieważ nie szuka on efektu. Jest to zupełnie nowoczesna oryginalność artysty, który pomaga w skrytalizowaniu charakteru swej epoki. Poezja Eliota jest współczesną w swoim rodzaju. Prostota jego postawy, jego czysty rytm usunęły sztywność i nadętość z nowoczesnego stylu poetyckiego, tak że forma jego jest niemal potoczna. Wiersz Eliota posiada gętkość, naturalną gładkość łączącą w sobie powagę i liryzm. Jest to zdolność wchłonięcia każdego aspektu nowoczesnego życia: zgniliznę nowoczesnych wielkich miast, gwałtowne uprzemysłowienie życia miejskiego, ponurą samotność urzędników — i tworzenie z obrazu obecnej cywilizacji poezji i atmosfery subtelnej piękna, będącego głównym rysem jego osiągnięć poetyckich.

Podejście Eliota do poezji nie jest ani polityczne, ani społeczne, ani prawdziwie filozoficzne. Zbiegiem lat przeszedł on z zaabsorbowania czystymi wartościami literackimi, historycznymi i czasowymi procesami do pewnego rodzaju ascetycznego oderwania. Jego zainteresowania coraz bardziej zwracają się ku etyce, ku ogólnym wartościom kierującym ludzkim postępowaniem.

Eliot wierzył zawsze w funkcjonalną wartość poezji i może najbardziej uderzającym jego wkładem artystycznym jest jego związek z teatrem. „Teatr — pisze Eliot — jest idealnym środkiem wyrazu poetyckiego i najbardziej bezpośrednim sposobem oddziaływania na społeczeństwo“. Oba jego wierszowane dramaty wywarły duży wpływ na teatr angielski dzięki połączeniu prozy i wiersza oraz dzięki doskonałemu opanowaniu nastroju i języka. Eliot ma skrytalizowane przekonania na temat właściwego kontaktu między poetą a publicznością. „Wierzę, że poeta woli pisać dla możliwie największego i najróżnorodniejszego audytorium, a przeszkadzają mu nie tyle analfabeci, ile półinteligenci. Poezja najbardziej użyteczną społecznie będzie taka, która potrafi przebić obecne różnicowanie smaku publiczności, będącego prawdopodobnie oznaką społecznego rozkładu“.

Wpływ Eliota na literaturę angielską i na literaturę całego świata jest równie ważny jak jego utwory. Dopomógł on bowiem do stworzenia pewnego rodzaju jedności kulturalnej, będącej syntezą różnych kultur i filozofii. Wpływ języka, jakim posługiwał się Eliot, daje się zauważyć prawie w całej współczesnej poezji angielskiej. Wielka tradycja europejska odżywa w nim nie jako martwe studium akademickie, lecz jako żywy oddech poziomu i wartości naszego wieku.

Socjologia i historia

Redcliffe N. Salaman — *The History nad Social Influence of the Potato* („Historia i wpływy społeczne ziemniaka”). Ilustr. Wyd. Cambridge University Press. Cena 45 szylingów.

Wyczerpująca historia tej ważnej rośliny, jadanej oraz skutków społecznych i gospodarczych, jakie wywołało jej życie. Autor był dyrektorem instytutu patologicznego jednego z szpitali londyńskich od 1901 do 1904 roku. Choroba zmusiła go do usunięcia się na wieś, gdzie poświęcił się studiom nad ziemniakiem. Później został mianowany dyrektorem stacji poszukiwania wirusa ziemniaczanego w Cambridge.

R. F. Fredgoll — *Human Relations and Industry* („Stosunki między ludźmi i przemysłem”). Wyd. Duckworth. Cena 8 szyl. 6 p.

Zarys wkładu zawodowych psychologów do problemów kierownictwa, inicjatywy, wykorzystania godzin pracy i odpoczynku oraz innych zagadnień organizacyjnych.

Medycyna

F. W. Clements — *The Physiological Basis of Infant Nutrition* („Fizjologiczne podstawy odżywiania noworodka”). Wyd. Wright.

Książka zawiera informacje dotyczące tych fizjologicznych aspektów płodu i noworodka, które są bezpośrednio związane z odżywianiem. Autor jest wyższym urzędnikiem ministerstwa zdrowia i dyrektorem Australijskiego Instytutu Anatomicznego w Canberra.

Religia i filozofia

Edmund Whittaker — *From Euclid to Eddington* („Od Euklidesa do Eddingtona”). Studium koncepcji świata zewnętrznego. Wyd. Cambridge University Press. Cena 21 szylingów.

Opis rozwoju różnych teorii w dziedzinie filozofii naturalnej od chwili odkrycia Euklidesa do czasów obecnych. Autor był przez 6 lat astronomem królewskim w Irlandii i prezesem Stowarzyszenia Matematyków oraz otrzymał stopnie naukowe i zaszczytne wyróżnienia od pięciu uniwersytetów i wielu towarzystw naukowych, rozsiąanych po całym świecie.

Literatura i sztuka

Geoffrey Chaucer — *Canterbury Tales* („Opowieści z Canterbury”). Ilustr. Wyd. W. H. Allen. Cena 17 szyl. 6 p.

To klasyczne dzieło jest tu przedstawione w nowoczesnym języku angielskim i wierszowane przez J. U. Nicholsona. Ilustracje Rockwella Kenta.

Ernest Reynolds — *Modern English Drama* („Nowoczesny dramat angielski”) — Przegląd teatralny od 1900 r. Ilustr. Wyd. Harrap. Cena 10 szyl. 6 p.

Temat jest wyczerpująco ujęty, a siedem załączników zawiera spis teatrow na wyspach brytyjskich, uwagi bibliograficzne i ogólne oraz obszerny skorowidz.

Douglas Cooper — *Paul Klee*. Ilustr. Wyd. Penguin Books. Cena 3 szyl. 6 p.

Reprodukcje prac tego najbardziej popularnego nowoczesnego malarza szwajcarskiego, komentowane przez znanego krytyka sztuki, 16 ilustracji wklęsłodrukowych i 16 kolorowych.

F. E. Halliday — *Shakespeare and his Critics* („Szekspir i jego krytycy”). Ilustr. Wyd. Duckworth. Cena 30 szylingów.

Praca ta zawiera liczne dane, które posiadają duże znaczenie dla ludzi poświęcających się studiom szekspirowskim. Obejmuje ona biografie Szekspira, studium jego poezji i stylu, historię tekstów i — wkraczając w dziedzinę polemiki — zbicie hipotez, według których autorem dzieł Szekspira miał być Bacon lub paru różnych ludzi. Książka zawiera również przegląd krytyk twórczości Szekspira, zarówno najnowszych jak i dawnych.

Beletrystyka

Elizabeth Bowen — *The Cat Jump* („Kot skacze”) i *The House in Paris* („Dom w Paryżu”). Dwa tomy. Wyd. Cape. Cena 7 szyl. 6 p. za każdy tom. Są to dalsze tomy zbiorowego wydania prac tej autorki. Pierwsza książka jest zbiorem dawniej napisanych nowel, druga powieścią, opiewającą spotkanie dwojga dzieci w niezwykłych okolicznościach w Paryżu.

B. Ifar Evans — *The Church in the Markets* („Kościół w Covent Garden”). Wyd. Hodder i Stoughton. Cena 7 szyl. 6 p.

Tem powieści jest plac targowy w Covent Garden w Londynie wczoraj i dziś.

*

Książki angielskie zamawiać można w większych księgarniach polskich. Przeliczenie księgarskie wynosi ca 70 zł za 1 szyling.

T. S. ELIOT

PRÓŻNI LUDZIE (SŁÓWKO W OBRONIE IDZIEGO)

I.
My próżni ludzie,
my nałęci ludzie
upośledzeni
słoma na kaptur. Niestety!
Suche nasze głosy,
kiedy szemramy
cicho i naiwnie
jak wiatr w wyschniętej trawie
lub szurze łapki w rupieciach
nieszczęśliwych piwnic.
Postać bez kształtu, cienie bez barwy,
siła bez władzy i gesty bez wzruszeń;

Ci, którzy przeszli
z oczyma prosto w tamto władztwo śmierci,
jeśli nas wspomną, to nie jak zgubione
gwałtowne dusze,
lecz jak próżnych ludzi,
nadętych ludzi.

II.
Oczy nie zdołam wnieść
we władztwo snów śmiertelnych,
co się nie zjawia:
tam, gdzie zwróce oczy,
tyle słowica w złamanej kolumnie,
rozkołysane drzewa
i te odgłosy,
którymi wiatr
śpiewa
i dalszy i smutniejszy
od bledzących gwiazd.
Niech nie będę bliżej
władztwa snów śmiertelnych
i niechaj też nasze
takie umyślne przebranie —

szurczy płaszczyk, skórki bazyliuszka;
wrosły pędem
śród pola
niech się pochyle, kędy
wiatr mnie pochyla,
nie bliżej —
nie tamto ostatnie spotkanie
we władztwie zmierzchu.

III.
Oto wymarły krąg
oto kaktusów krąg
tu kamienne obrazy
wzniesiono, tu one przyjmują
błaganie trupich rąk
przy skonie pobłądłych gwiazd.

Czyżby tak było
w tamtym władztwie śmierci?
jeno czekanie
na chwilę, w której wszyscy
zadziwimy ze słabości,
wagi, co znieją miłość,
utworzą modły do ruia.

IV.
Tu nie ma oczu
tu nie ma żadnych oczu
w dolinie ginących gwiazd
w pustej dolinie
w obliczu ruin utraconych władztw.

W ostatnich z miejsc spotkania
razem błądzimy
i unikamy słów
zetrani u pobrzeży nabrzmiałych strumieni.

Słępi jeżeli
nie zjawiają się oczy
odwiecznej gwiazdy
i wielopłatkowej rozy

zmierzchu władztwa śmierci
jednej ufnosci
próżnych.

V.
Tutaj wkraczamy w ciernie i głogi
ciernie i głogi, ciernie i głogi
tutaj wkraczamy w ciernie i głogi
o piątą godzinę poranku.

Pomiędzy symbol
a rzeczywistość
pomiędzy pomysł
a czyn
upada cień
Bo Twoim jest władztwo

Między poczucie
a stworzenie
między wzruszenie
a odczucie
upada cień
Życie jest bardzo długie

Pomiędzy żądę
a uniesienie
pomiędzy możność
a istnienie
między islotę
a pochodzenie
upada cień
Bo Twoim jest władztwo

Bo Twoim jest
życie jest
bo Twoją jest

ta droga, która świat kończy
ta droga, która świat kończy
ta droga, która świat kończy
nie zdradzaśnięciem lecz szlochem.

przełożył WŁADYSEAW DULĘBA

JOHN MILLER

FREYA STARK

Nazwisko Freyi Stark kojarzy się w W. Brytanii z jej podróżami i badaniami na Środkowym Wschodzie. Jej odkrycia w dziedzinie geografii i archeologii cieszą się powszechnym uznaniem, a jej opisy podróży wśród ludów arabskich zyskały wysokie odznaczenia od towarzystw naukowych, łącznie z medalem im. Burтона, nadanym przez Królewskie Towarzystwo Badań Azji Centralnej (Royal Central Asian Society). Jest ona pod wieloma względami bezpośrednią następczynią takich brytyjskich badaczek Środkowego Wschodu jak Lady Hester Stanhope (1776—1839), która osiedliła się wśród Beduinów i Gertruda Bell (1868—1926), której praca wśród Arabów została uwieńczona nominacją na sekretarkę do spraw wschodnich przy wysokim komisarzy Iraku.

Kiedy Freya Stark była jeszcze dzieckiem, przewodnik nosił ją w koszu po górskich drzewach Dolomitów. Przeprawa ta była odpowiednim chrztem podróżnym dla osoby, która miała pójść w ślady słynnych brytyjskich podróżników po krajach arabskich — Douglasy, Gertrudy Bell i T. E. Lawrence'a.

Ojciec jej był angielskim rzeźbiarzem; matka malarką urodzoną i wychowaną we Włoszech; jedna z jej babek zaś miała w żyłach domieszki krwi francuskiej, niemieckiej i polskiej. Młodość jej upływała między Paryżem, Anglią i północnymi Włochami w kulturalnej atmosferze o zabarwieniu kosmopolitycznym, w jakiej żyli jej rodzice. Było to podniecające otoczenie dla żadnego przygodnego ducha. Mając 5 lat umiała mówić po angielsku, włosku, niemiecku i trochę po francusku. Z zapałem czytała książki, z których najwięcej pasjonowały ją w tym wieku baśnie Andersena, legendy o królu Arturze i rycerzach okrągłego stołu, a w wieku lat dziewięciu — opowieści z tysiąca i jednej nocy.

Freya Stark posiada wszystkie zalety, jakie powinien mieć wielki podróżnik: cieka-

wość umysłu, szacunek dla wartości innych ludzi, głęboko ludzkie uczucia i wyobraźnię. Podróż jest u niej głównie poszukiwaniem czegoś nowego. „Nie ma podróżowania — píše ona — bez otwierającego się przed nami horyzontu”. Szerokość jej poglądów i głąb wiedzy skierowały ją na drogę odkryć w dziedzinie geografii, archeologii i badań historycznych. Poznawszy i pokochawszy ludzi i miejsca, wśród których podróżowała, potrafiła nawiązać trwałe sympatii i koleżeństwa łączące ją z ludami arabskimi, a równocześnie odkryć niezbadane dotąd tajniki ich starej cywilizacji.

W czasie pierwszej swej podróży na Wschód w 1927 r. zawędrowała do Syrii. Jak sama utrzymuje, podróżowała wyłącznie dla przyjemności. Miała już poza sobą studia języka arabskiego. Na trzy miesiące zimowe zamieszkała w wiosce syryjskiej Brumana, położonej na stokach Libanonu i studiowała tamtejszą ludność i sposób jej życia. W swoich „Listach z Syrii”, opublikowanych wiele lat później, opisuje ona wrażenia, jakie wywiera Wschód na kimś, kto nigdy przedtem nie opuścił Europy.

W kilka lat później wyjechała do Bagdadu, gdzie zamieszkała w dzielnicy rubejczy, udoskonalając swoją znajomość języka arabskiego i studiując perski. Z Bagdadu odbywała liczne podróże po Masanderanie i Luristanie. Jeździła samotnie, w towarzystwie tylko jednego przewodnika po nieoznaczonym na mapie kraju, niepokojonym przez bandytów i wojujące szczepy. W książce pt. „Doliny asasynów” („The Valleys of Assassins”) opowiada ona kilka przygod. Zebrała ona wiele materiału informacyjnego z dziedziny archeologii i historii — szczególnie odnoszącego się do brzoźw Luristanu i zamków asasynów, które Tatarzy zburzyli w XIII wieku. Za te podróże i badania została odznaczona medalem im. Burтона przez Królewskie Towarzystwo Badań Centralnej Azji. Jest ona jedyną kobietą, która zdobyła to odznaczenie.

Po powrocie do domu w pobliżu Wenecji ogarnęła ją na nowo chętka przygod. Wyjechała następnie na długą podróż badawczą do południowej Arabii. Jechała wzdłuż starożytnego szlaku handlowego przez kraj Hadhramaut, który był kolebką i grobem wielu imperiów arabskich. Była ona pierwszą Europejką, która zwiedziła różne zakątki tego kraju, a jej teza na ten temat zdobyła jej uznanie naukowców całego świata. Podróż ta o mało nie zakończyła się katastrofą. W głębi kraju Hadhramaut ciężko zachorowała, a ocalenie zawdzięcza personelowi R. A. F., który z Shibam zawiózł ją samolotem do Adenu.

W zimie 1937 r. powróciła do południowej Arabii i spędziła kilka miesięcy w samym wnętrzu Hadhramaut prowadząc prace wykopaliskowe w miejscach starożytnych świątyń Hureidha. Przy pracach tych pomagały jej dwie towarzyski — specjalistka archeologii i specjalistka w dziedzinie geografii. Jak zwykle badania jej obejmowały szeroki zakres zainteresowań. Książka napisana przez nią po powrocie i zatytułowana „Zima w Arabii” („A Winter in Arabia”), opisująca ludzi, wśród których żyła i ich codzienne życie, przepojona jest duchem prawdziwej ludzkości. Ukazuje ona jej wnikliwe zrozumienie umysłowości arabskiej oraz stosunek Arabów do niej jako doktora, filozofa i przyjaciela. Powrotną podróż do Hureidha odbywała samotnie poprzez odludny kraj, opuszczony od niepamiętnych czasów, kiedy to kupy przewożeni bożę ładunki kadziła w stronę wybrzeża morskiego. Niebezpieczeństwa i choroby w czasie tej podróży przyjmowała z niewzruszonym spokojem.

Podczas ostatniej wojny światowej Freya Stark była w Egipcie, Arabii i Iraku, gdzie wyjaśniała Arabom ideały, o które walczyli alianci, i przekonywała ich o zwycięstwie sprzymierzonych. Jak się jej to udawało, opisała w książce „Wschód jest Zachodem” („East is West”), którą poświęciła nowej, postępowej Arabii, która obecnie budzi się do życia.

Za osiągnięcia w dziedzinie badań otrzymała poza medalem im. Burтона zasilek od Królewskiego Towarzystwa Geograficznego oraz medal Mungo Parka od Królewskiego Szkockiego Towarzystwa Geograficznego.

Sukcesy swoje jako podróżniczka i orientalistka zawdzięcza Freya Stark przede wszystkim zdolności wnikliwego zrozumienia umysłów innych ludzi i uznania ich prawa do odmienności. Jej zdolności literackie i bystra spostrzegawczość zapewniają jej powodzenie jako pisarce. Ogółem napisała 6 książek podróżniczych. Ostatnia jej książka pt. „Perseusz na wietrze” („Perseus in the



Dwa zdjęcia F. Stark.

Wind”) zajmuje się podróżą innego rodzaju. Autorka streszcza w niej filozofię życia, jakiej nauczyły ją jej przeżycia. Opublikowała również książkę zawierającą wspomnienia i fotografie wykonane w czasie „zim w Arabii”.

Na zdjęciach tych uchwyciła subtelne piękno architektury południowej Arabii, która zachowała się do naszych czasów dziwnie nienaruszona z mroków przeszłości arabskiej — architektura tak piękna, surowa i delikatna, jaką trudno spotkać w jakichkolwiek innych budowlach ludzkich.

Pewnego razu, kiedy Freya Stark leżała chora i samotna w jakimś dzielnym zakątku Arabii i zastanawiała się nad przyczynami, które zaprowadziły ją w te odległe strony, zapisała te słowa w swym dzienniku:

„Przwybiłam na Wschód, gnana pragnieniem dowiedzenia się czegoś więcej o świecie, w którym żyjemy... częściowo, ponieważ łatwiej jest myśleć w tej atmosferze większej prostoty, częściowo, ponieważ chciałoby się dodać jakieś małe wiązanie do mostu porozumienia między Wschodem a Zachodem”.

Dzięki temu, że udało się jej dodać ogromne wiązanie do tego mostu, nazwisko jej żyć będzie wśród elity brytyjskich pisarzy podróżników.



Luristan.

WASZA korespondencja

Brytyjskie Targi Przemysłowe. Donosimy, że katalogi Targów przestaliśmy pocztą wszystkim czytelnikom, którym uprzednio to przyrzekaliśmy.

T. G. Warszawa. Proszę o powiadomienie mnie, do kogo powinienem się zwrócić, by otrzymać szczegółowe dane dotyczące stroboskopu i spektrometru, o których mowa w numerze 24 z 11 czerwca.

Informacji udziela Wydział Handlowy Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, Aleja Róż 1, telefon 88507/88510. Prosimy o adres, żebyśmy mogli przesłać katalog BIF.

E. W. Bytom. Proszę o nadesłanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych.

Katalog Targów Przemysłowych wysłaliśmy pocztą.

„The Motor”. Zainteresowało mnie czasopismo „The Motor” i chciałbym je stale nabywać. Okazuje się, że jest to rzecz prawie że niemożliwa wskutek wadliwego systemu sprzedaży.

Niestety nie zajmujemy się kolportażem czasopism zagranicznych. Radzimy zwrócić się z zażaleniem wprost do Działu Zagranicznego „Czytelnika” w Warszawie lub też do Działu Kolportażu „Czytelnika” w Krakowie na Powiślu 7.

Dr. K. D. R. Warszawa. Otrzymałszy zł. 186 za III kwartał. Prosimy o dokładny adres.

Spon. Ant. Lublin. W związku z artykułem „W trosce o ludzkie nogi” proszę o udzielenie mi odpowiedzi na kilka pytań.

Przykro nam, że nie możemy Panu udzielić wyjaśnień, gdyż schorzenia nóg, które Pan podaje, wymagają porady specjalisty.

M. J. Zdżieszowice. Proszę o podanie nazwy pisma kinematograficznego oraz nadesłanie katalogu Targów Przemysłowych.

Radzimy zaprenumerować „Picturegoer” 185—188 High Holborn, London W. C. 1. (England). Można zamówić w każdej większej księgarni polskiej. Katalog Targów wysłaliśmy pocztą.

J. S., Łańcut. Proszę o podanie czasopism z dziedziny automobilizmu, urbanizmu i filatelistyki.

Przesłaliśmy Panu pokazowe numery czasopism automobilowych i urbanistycznych. O ile chodzi o filatelistykę,

radzimy zaprenumerować „Stamp Collecting” 27 Maiden Lane, London W. C. 2. (England). Wszystkie czasopisma można zamawiać w większych księgarniach polskich.

T. S. S., Łódź. Pragnę poruszyć trzy sprawy dotyczące zarówno „Głosu Anglii” jak i audycji polskich B. B. C.:

1. Wprawdzie „Głos Anglii” dużo miejsca poświęca różnym imprezom sportowym w Anglii, lecz niektóre, nawet o światowym rozgłosie, nie cieszą się uznaniem Redakcji, która nie zamieszcza o nich nawet krótkiej wzmianki. Sążniste artykuły bywają drukowane o zawodach piłkarskich, o boksie, o regatach Cambridge—Oxford itd., lecz daremnie usiłowałby stały czytelnik doszukać się chociażby krótkiego sprawozdania o rozegranych w tym roku słynnych wyścigach konnych, jak „Grand National”, a przede wszystkim „Derby” w Epsom. Sprawozdawcy sportowi rolniczy audycji polskich B. B. C. też sobie głowy nie zaprzętają tak doniosłymi wydarzeniami nie tylko sportowymi, lecz i hodowlanymi. Sprawozdawca sportowy w ciągu całej zimy i wiosny omawiał prawie wyłącznie zawody piłkarskie, co może interesować tylko grono młodych

i młodocianych entuzjastów tego sportu, natomiast sprawozdawca rolniczy wolał rozwozić się o hodowlę kur. Żaden z tych panów od dłuższego już czasu nawet paru słów nie poświęcił ani wyścigom konnym, ani słynnej w całym świecie hodowli koni szlachetnych w Anglii, która tak samo jak dawniej ma i obecnie liczne związki z hodowlą tych koni w Polsce, czego dowodem być może, że tegoroczne warszawskie „Derby” zdobył koń „Szczecin”, kupiony jako roczniak w Anglii. „Głos Anglii” winien poinformować czytelników, jaki był przebieg „Derby” w Epsom w roku bieżącym, który koń, z czyjej stajni i hodowli zdobył „błękitną wstęgę” i czy słynny dżokej, Gordon Richards, który nigdy jeszcze nie wygrał „Derby”, miał i w roku bieżącym pecha?

2. Druga sprawa dotyczy hałaśliwej fanfary na początku każdej polskiej audycji B. B. C. Sprawa ta była już poruszana. Trafną opinię, że ta fanfara jest w ogóle zbędna, podzielać liczni słuchacze polskich audycji B. B. C. Jasne, że ten sam motyw muzyczny, powtarzany od czterech lat czterokrotnie w ciągu doby, niejednemu co najmniej może się znudzić. Nadmienić wypada, że krótka wypowiedź czytelnika z Pa-

bianic na ten sam temat w nrze 26 nie może być chyba miarodajna, gdyż jest zupełnie gołosłowna i pozbawiona jakichkolwiek argumentów.

3. Zastępuje na gorące poparcie prośba stałych czytelników z Łodzi w nrze 26 o wydrukowanie w „Głosie Anglii” tekstu obydwu niezmiernie ciekawych audycji B. B. C. o odkryciu grobowca Tutankhamena. Audycje te, doskonale pod względem formy i zasobne w treść, były tym więcej interesujące, że podały sporo ciekawych i nowych szczegółów, nieznanych z dawnych opisów tego sensacyjnego odkrycia. Tekst tych audycji, zwłaszcza w opracowaniu obszerniejszym, nadawałby się bardzo do druku w „Głosie Anglii”, a wielu jego czytelnikom, nawet i tym, którzy słuchali tych audycji, sprawiłoby prawdziwą przyjemność.

1. Weźmiemy pod uwagę. Na ostatniej stronie tego numeru jest sprawozdanie z wyścigów w Ascot.

2. Uwagi przesłaliśmy B. B. C.

3. Prawdopodobnie umieścimy.

M. G. Katowice, G. S. Wrocław. Proszę o nadesłanie katalogu Brytyjskich Targów Przemysłowych. Przesłaliśmy drana porównaw-

English without Tears



SUNDAY: To be announced.
MONDAY: (Elementary) The Right Tense: II The Present Continuous: the verbs see, hear and smell, by A. S. Homby, (Repeat).
TUESDAY: (Elementary) „Ann and her Grandfather” conversation: „Grandfather's Button”, broadcast with a commentary. (Repeat).
WEDNESDAY: (Elementary) „Catching a Train”. Conversation drill on a practical theme. (See text below). (Repeat).
THURSDAY: (Advanced) „Brown Family”

conversation: „At the Airport”, broadcast with a commentary. (Repeat).
FRIDAY: (Advanced) English Intonation Practice: II Second of a series of exercises in the use of the commonest English intonation patterns, by J. Desmond O'Connor, Lecturer in Phonetics in the University of London. (Repeat).
SATURDAY: (Advanced) „Executing an Order from Abroad” the second a series of talks on Commercial English by Arthur Williams, Director of Studies at a well-known London school of Commerce. (See text below). (Repeat).

MISS SMITH: Yes,
MR. JOHNSON: Dear Sirs,

We have today received an order for two cases of linen goods from a customer on the Continent, details of which are given below. Will you kindly collect them as soon as possible and forward them to this customer.

We leave the insurance arrangements to you but would add that goods are to be insured against all risks, and that all charges are to be met by our customer.

Yours faithfully,

And the second letter, Miss Smith, is to the continental firm whose address you have got.

MISS SMITH: Yes, I've got it here.
MR. JOHNSON: Dear Sirs,

We thank you for your order of 17th November for two cases of linen goods, details of which you gave on the form you enclosed, and we shall be pleased to send you the goods as soon as possible.

Arrangements have been made with our Forwarding Agents, Messrs. Bentalls & Company, in order that an early delivery may be made.

The goods have been insured against all risks, and insurance and forwarding charges should be paid to Messrs. Bentalls.

An invoice is enclosed and we should be glad to receive a draft from you for £60 15s. 0d.

We hope that you will be satisfied with the goods supplied and that we shall have further orders from you.

Yours faithfully,

You will have noticed that the sender of the letter enclosed an invoice, that is a document giving details of goods sent and the money which must be paid for them. The invoice is generally made out like this. The address of the seller is put at the top right corner, and just below it, but on the left, the name and address of the firm buying the goods. Then there is a line which states the name of the ship which is to carry the goods, the name of the port from which it is to leave, and the name of the port to which it is going. If any markings are put on the cases they are represented as a drawing on the left hand side of the invoice, and then details of the consignment or load are given. At the bottom the initials C. I. F. (Cost, Insurance and Freight) are stamped, and there you have it.

Well, what happens next? The goods are collected by the forwarding agents, so that they may be taken to the docks and put on board ship. We will go over now to the warehouse, that is the place where a firm keeps most of the stock of goods ready for delivery. So let us pay a visit to the warehouse of Messrs. Johnson & Company Limited. A lorry, or big car, from the forwarding agents drives up.

1ST MAN: I've called for two cases to be sent to the Continent.

2ND MAN: Yes, they are ready for you. Bit early, aren't you?

1ST MAN: Oh, I don't know. Sooner started, sooner ended, you know.

2ND MAN: Yes, that's so. Well, here you are. Sign this.

1ST MAN: Right. Now sign this one. Nothing but signing things. Sign this, sign that!

2ND MAN: Well, that's your little lot over there. I'll help you get them on to the lorry.

1ST MAN: Thanks.

2ND MAN: Up we go.

1ST MAN: Well, that's that.

2ND MAN: Cheerio, chum.

1ST MAN: Cheerio.

You noticed, I expect, that the driver of the lorry complained of the signing which had to be done. He had to sign his name, to write it, to prove that he had checked what he had received and that it was all right. And the most important checking of all that has to be done is on the ship itself. It is a document or paper called a bill of lading. This document is the receipt for the goods, and it is handed to the captain of the ship for him to look after. He in turn will not allow the goods to be taken off his ship when it reaches port until the person to whom the goods are sent shows him a copy of this document, proving that he is the person for whom they are intended.

Then the goods are cleared, as we say, and they may be taken from the ship.

Well, next week at this time I shall be talking about the work of a bank.

P. SMITH: Tak jest.
P. JOHNSON: Szanowni Panowie!

Otrzymałmy dzisiaj od klienta na kontynencie zamówienie na dwie paki towarów lnianych, których wykaz podajemy niżej. Prosimy uprzejmie o możliwie jak najszybsze odebranie ich i wysłanie temu klientowi.

Pozostawiamy Panom załatwienie formalności ubezpieczeniowych, ale przypominamy, że towary mają być ubezpieczone od wszelkiego ryzyka, a że wszystkie koszty ma ponosić nasz klient.

Z poważaniem

A drugi list, panno Smith, jest do firmy na kontynencie, której adres pami ma.

P. SMITH: Tak, mam go tutaj.
P. JOHNSON: Szanowni Panowie!

Dziękujemy Panom za zamówienie z dnia 17 listopada na dwie paki towarów lnianych, których wykaz podaliśmy na załączonym formularzu. Z przyjemnością wysyłamy Panom towary możliwie jak najszybciej.

Porozumieliśmy się z naszą firmą spedycyjną, Bentalls and Company, celem szybkiego załatwienia wysyłki. Towary zostały ubezpieczone od wszelkiego ryzyka, a koszty ubezpieczenia i wysyłki należy zapłacić firmie Bentalls.

Załączamy fakturę i uprzejmie prosimy o przekazanie nam 60 f. 15 szyl.

Spodziewamy się, że Panowie będą zadowoleni z dostarczonych towarów i że otrzymamy od Panów dalsze zamówienia.

Z poważaniem

Zauważyliście, że wysyłający list załączył fakturę, tzn. dokument podający szczegółowy wykaz towarów wysłanych oraz kwotę, którą należy za nie zapłacić. Faktura przeważnie wygląda w ten sposób: adres sprzedawcy jest umieszczony na górze w prawym rogu, a tuż pod nim, ale z lewej strony, nazwisko i adres firmy kupującej towary. Następnie widnieje nazwa okrętu, który ma przewieźć towary, nazwa portu, z którego on ma wypłynąć i portu, do którego plynie. Jeśli jakiegokolwiek znak umieszczą się na pakach, są one przedstawione w formie rysunku po lewej stronie faktury, a następnie są podane szczegóły dotyczące przesyłki czyli ładunku. Na końcu są wydrukowane litery C. I. F. (koszty, ubezpieczenie i fracht).

Cóż się dzieje następnie? Towary odbierają spedytorzy, tak że one mogą być zabrane do doków i załadowane na statek. Możemy teraz przejść do składu, tzn. miejsca, gdzie firma przechowuje przeważną część zapasu towarów gotowych do wysyłki. Tak więc odwiedzmy skład firmy Johnson & Spółka z o. o. Podjeżdża ciężarówka firmy spedycyjnej.

I CZŁOWIEK: Zgłaszam się po dwie paki, które mają być wysłane na kontynent.

II CZŁOWIEK: Tak, są gotowe do wzięcia. Przyjechał pan dość wcześnie, czyż nie?

I CZŁOWIEK: Oh, nie wiem. Im wcześniej się zacznie, tym prędzej się skończy, wiadomo.

II CZŁOWIEK: Tak, ma pan rację. A więc oto one. Niech pan to podpisać.

I CZŁOWIEK: W porządku. A teraz niech pan to podpisać. Nic innego, jak tylko podpisywanie. Podpisać to, podpisać tamto!

II CZŁOWIEK: A oto tam jest ta waga drobnostka. Pomogę panu wlaować ją na ciężarówkę.

I CZŁOWIEK: Dziękuję.

II CZŁOWIEK: Jazda w górę.

I CZŁOWIEK: Tak, w porządku.

II CZŁOWIEK: Cześć!

I CZŁOWIEK: Cześć!

Sądze, że zauważyliście, że kierowca ciężarówki uskarżał się na podpisy, które musiał składać. Musiał podpisać się swym nazwiskiem, napisać je, by stwierdzić, że skontrolował to, co otrzymał i że wszystko było w porządku. Ale najważniejsza kontrola z wszystkich, które trzeba przeprowadzić, odbywa się na samym statku. Jest to dokument, czyli papier zwany konosementem. Dokument ten jest pokwitowaniem za towary i wręcza się go kapitanowi statku, ażeby ich doglądał. On z kolei nie pozwoli na zabranie towarów ze statku, kiedy zarwie on do portu przeznaczenia, dopóki osoba, dla której towary są przysłane, nie okaże mu kopii tego dokumentu, stwierdzającej, że ona jest właśnie tą osobą, dla której towary są przeznaczone.

Następnie towary są zwolnione, jak mówimy, i mogą być zabrane z okrętu. A więc w następnym tygodniu o tej samej porze będę mówił o pracy bankowej.

Prepositions

TO, OF.

To is used after words of motion to express:

- a) In the direction of.
To go to Paris.
- b) Proportion.
Four is to eight as seven to fourteen.
- c) Time.
They work from dawn to dusk.

Expressions:
We cannot agree to the proposal.
You are an exception to the rule.
He was false to his promise. Your name is familiar to me.

His parents are very indulgent to him. It was so small that it was invisible to the naked eye. He never raises his hat to me in the street he merely nods to me. His father will never consent to his marriage.
I object to people smoking in drawing-rooms.

- Of expresses:
- a) Quality.
It is made of skins of fine texture.
 - b) Source.
A man of lowly origin.
 - c) Possession.
The knob of my walking-stick.
 - d) Identity.
The town of Amiens.
 - e) Partition.
We saw some of the models.
 - f) Cause.
He died of malaria.

FROM, FOR.

- From means:
- a) Separation.
She cut a slice from the loaf.
 - b) Cause.
He died from want of food.
 - c) Distance.
It is twenty miles from here.
 - d) Source.
I got to know it from the newspaper reports.
 - e) Against.
The duty of the police is to protect us from criminals.

Expressions:
They have been absent from town for some time. I differ from you on that. She is now free from pain. They concealed the truth from her.
Note. — From is used when the material undergoes change. (Whisky is made from rye). Of is used when it is unchanged. The box is made of wood.

- For expresses:
- a) Reason.
He fought for his rights.
 - b) Exchange.
An eye for an eye, a tooth for a tooth.
 - c) An unbroken period.
We shall go away for three months.
 - d) In favour of.
I shall vote for it.
 - e) In proportion to.
She looks young for her age.
 - f) Direction.
We leave for London shortly.
 - g) For the sake of.
He died for his country.
 - h) In spite of.
A man's a man for all that. (Robert Burns).

Expressions:
They repeated it word for word.
One day you will have to answer for your misdeeds. I must apologize for your absence. The vessel leaves for New York on Monday. It was a dish fit for a king. It is no use crying for the moon. This year has been remarkable for political changes.

Did you know it?

We are born with 270 bones, but we die with only 206. What happens to the missing 64? During our infancy they join with other bones.

*

Our body temperature is highest in mid-afternoon and lowest in the middle of the night.

*

Are we at rest when we sleep? No. If you slept long enough you would turn a perfect somersault every 24 hours, at the speed of about 7000 m. p. h., owing to the rotation of the earth on its axis. We are also transported during sleep at about 64,800 m. p. h., by the annual journey of the earth around the sun.

Lekcja dwusetna trzydziesta

THE ENGLISH OF COMMERCE—II

All transmissions Friday, 15th July

Today I want to talk to you about some of the words and phrase which are used when orders for goods are sent, and when these orders are met, or executed as we say, by the sellers of the goods.

Let us suppose that the seller in England gets from a firm abroad a letter of this kind:

Dear Sirs,
Thank you for your letter of 14th November, in which you stated the terms we might expect to receive if we did more business with you. We thank you also for the price-list enclosed in your letter.

As we were pleased with the quality of the goods that you sent us in April of this year, we shall be glad to trade further with you. We shall be obliged, therefore, if you will supply us with two cases of linen goods, details of which are given on the enclosed form.

Yours faithfully,

Well, that letter asks the English firm to supply, or provide, two cases, or boxes, of linen goods, articles made of linen cloth. Details of the goods required are given on a form enclosed with their letter. A form is a printed paper which has blank spaces to be filled in.

Of course, it is not often that there is direct trade between the two firms, and there are as a rule many intermediaries, people acting between the buyer and the seller. For instance, the man who makes the goods, called the manufacturer, probably asks an export firm to send the goods abroad, or export them. And this export firm may employ forwarding agents, people who forward or send the goods. When the goods arrive abroad they may be taken in by a local firm of forwarding agents — a firm in the district or locality — and passed by them to a firm of importers. The importers receive the goods into the country, and send them to the people who placed the order.

QUOTATIONS

In the export trade there are many kinds of quotations, that is statements of the price. I shall give you just a few. First there is an F. A. S. quotation, F. A. S. — those are the first letters of the term *Free Alongside Ship*, and the expression means that the price includes all charges which are made up to the time when the goods reach the ship which is to take them over the sea. Then there is an F. O. B. quotation, F. O. B., which means *Free on Board*. This price includes all charges as far as the ship, and also all the charges made for loading the goods on to the ship, putting them on the ship. Another kind of quotation is C. I. F. — that is short for *Cost, Insurance and Freight*. To insure anything, you pay money so that an agreed amount may be paid you if the goods are lost. Freight means the money paid for carrying goods. *Cost, Insurance and Freight*. A C. I. F. quotation includes all charges to the port to which the goods are to be sent.

Now we will go for a moment to the offices of the seller who has received the order for the two cases of linen goods. He has two letters to send — one to his forwarding agents, and the other to the firm abroad which placed or sent the order. So over to the offices of Messrs. Johnson & Company.

MR. JOHNSON: Good morning, Miss Smith.

MISS SMITH: Good morning.

MR. JOHNSON: I want you to take down these two letters Ready?

MISS SMITH: Yes, I'm ready.

MR. JOHNSON: The first letter is to Bentalls, our forwarding agents. You know the address, don't you?

ANGIELSKI JEZYK HANDLOWY II

(Wszystkie audycje w piątek 15 lipca)

Dzisiaj chcę mówić o pewnych słowach i wyrażeniach, których się używa, kiedy zamówienia na towary są wysyłane i kiedy te zamówienia są realizowane, lub, jak mówimy, wykonywane przez sprzedawców towarów.

Przypuśćmy, że sprzedawca w Anglii otrzymuje od zagranicznej firmy list tego rodzaju:

Szanowni Panowie!
Dziękujemy za pismo Panów z dnia 14 listopada, w którym określiliście warunki, jakich możemy się spodziewać, jeśli będziemy prowadzić z Panami dalsze interesy. Dziękujemy również Panom za wykaz cen załączony w waszym liście.

Ponieważ zadowoleni byliśmy z jakości towarów, które Panowie przysłaliście nam w kwietniu tego roku, z przyjemnością będziemy w dalszym ciągu prowadzić interesy z Panami. Będziemy zatem zobowiązani, jeśli Panowie dostarczą nam dwóch paków artykułów lnianych, które dokładnie wyszczególniamy na załączonym formularzu.

Yours faithfully,

A więc list ten zwraca się z prośbą do firmy angielskiej o dostarczenie czyli nadesłanie dwóch paków czy też skrzyń zawierających artykuły lniane, artykuły z płótna lnianego. Szczegóły dotyczące żądanych towarów są podane na formularzu załączonym wraz z ich listem. Formularz jest kawałkiem drukowanego papieru, na którym widnieją puste miejsca, które należy wypełnić.

Oczywiście nie często się zdarza, a żeby istniały bezpośrednie stosunki handlowe między dwoma firmami — w zasadzie występuje wielu pośredników, ludzi pośredniczących między nabywcą a sprzedawcą. Np. człowiek, który wyrabia towary, zwany *fabrykantem* lub *producentem*, zwraca się do firmy *eksportowej*, ażeby wysłała towary za granicę czyli eksportowała je. I ta firma eksportowa może zatrudniać spedytorów, tzn. ludzi, którzy zajmują się wysyłką towarów. Kiedy towary dochodzą za granicę, mogą być przejęte przez miejscową firmę spedycyjną, tzn. firmę w danym okręgu czy danej miejscowości, i być przesłane przez nią do firmy importerskiej. Importerzy otrzymują towary w kraju i przesyłają je osobom, które złożyły zamówienie.

NOTOWANIA CEN

W handlu eksportowym spotykamy się z wieloma rodzajami oznaczania ceny, tzn. podawania jej. Podam wam kilka przykładów. Najpierw F. A. S.: są to pierwsze litery terminu *Free Alongside Ship*, a wyrażenie to oznacza, że w cenie mieszczą się wszystkie koszty, które się ponosi aż do chwili, kiedy towary zostaną złożone na nabrzeżu wzdłuż statku, który ma je przewieźć przez morze. Następnie mamy F. O. B., co znaczy *Free on Board*. Ta cena obejmuje wszystkie koszty aż do chwili, kiedy towary przybędą do portu, jak również wszystkie koszty załadunku towarów na okręt. Inny rodzaj oznaczenia ceny jest C. I. F. jest to skrót *Cost, Insurance and Freight* (koszty, ubezpieczenie i fracht). Ażeby coś ubezpieczyć, wpłaca się pewną sumę pieniędzy na to, by otrzymano ustalone odszkodowanie w razie utraty towarów. *Freight* — fracht oznacza pieniądze zapłacone za przewóz towarów. A podanie ceny z formułą C. I. F. obejmuje wszystkie koszty loco port przeznaczenia.

A teraz przejdziemy na chwilę do biur sprzedawcy, który otrzymał zamówienie na dwie paki towarów lnianych. Musi on wysłać dwa pisma: jedno do swych spedytorów, a drugie do zagranicznej firmy, która złożyła czyli przysłała zamówienie. Przejdźmy więc do biur Panów Johnsona i Spółki.

PAN JOHNSON: Dzień dobry pani.

PANNA SMITH: Dzień dobry panu.

P. JOHNSON: Chciałbym, ażeby pani napisała te dwa listy. Czy jest pani gotowa?

P. SMITH: Tak, jestem gotowa.

P. JOHNSON: Ten pierwszy list jest do Bentalls, do naszych spedytorów. Zna pani adres, czyż nie?

C. D. CURRAN

KOMENTARZ SPORTOWY

Wścigi w Ascot były prawdopodobnie najważniejszym wydarzeniem w tegorocznym sezonie i dostarczyły mnóstwa emocjonujących finałów, jakich nie obserwowano od wielu lat. Jak zwykle obecni byli król i królowa oraz inni członkowie rodziny królewskiej. Zawody trwające 4 dni odbyły się pod znakiem wspaniałej pogody. Mimo silnej konkurencji koni z Francji i Ameryki wszystkie ważniejsze biegi — z wyjątkiem dwóch — zostały wygrane przez konie angielskie. Ta seria zwycięstw w Ascot jest od szeregu sezonów największym sukcesem koni angielskich. Nie tak dawno, gdyż jeszcze w zeszłym roku, konie zagraniczne zdołały zająć 6 najlepszych miejsc w najważniejszych biegach angielskiego sezonu wścigowego.

Wścigi w Ascot miały doniosłe znaczenie dla Gordon Richardsa, mistrza dżokejów. W ciągu 4 dni odniósł 7 zwycięstw na 24 biegów; podobnego rezultatu nie osiągnął on podczas swojej 28-letniej kariery na polu wścigowym w Ascot.

Trudno sobie wyobrazić bardziej międzynarodowy zespół aniżeli ten, który brał udział w finiszu zawodów o złoty puchar Ascot, odbytych na trasie wynoszącej 4 kilometry. Trzy pierwsze miejsca zajęły w kolejności konie pochodzenia angielskiego, amerykańskiego i irlandzkiego. Pierwszym przyszedł „Alycidon” (koń lorda Derby) pod dżokejem D. Smithem (stan zakładów 5-4). O pięć długości za nim przybył „Black Tarquin” ze stajni W. Woodwarda z E. Brittem na siodło; jako faworyt był silnie obstawiony w stosunku 11-10. Trzecim był „Heron Bridge” (własność hodowcy J. Davisa z Irlandii), który pozostał o 10 długości w tyle. Stan totalizatora wyniósł dla niego 25-1. „Alycidon” zwyciężył z łatwością w czasie 4 minut 19 1/5 sekund. Dwa zagraniczne konie, które przyniosły zwycięstwo swym właścicielom, to „Lone Eagle”, hodowany w Ameryce przez W. Woodwarda oraz „Alindrake”, urodzony we Francji. „Lone Eagle” był trenowany przez C. Boyd-Rochforta, jedną z najbardziej znanych osobistości na torach wścigowych Wielkiej Brytanii.

Koń Jego Królewskiej Mości „Avila” odniósł zwycięstwo w biegu Coronation Stakes. Trenowaniem konia zajmował się Boyd-Rochfort, a dżokejem był doświadczony Michael Beary. Był to bieg trzylatków na dystansie 1.6 km. Mniej więcej w odległości 200 m od mety „Avila” wysunęła się na pierwsze miejsce i z

łatwością minęła metę, bijąc następcę o trzy długości. „Avila” pochodzi z królewskiej stadniny w Sundringham i posiada wszystkie zalety rojujące świetną przyszłość.

Do najbardziej emocjonujących finałów w Ascot należy zaliczyć Royal Hunt Cup Handicap na dystansie 1.53 km. Ustalenie zwycięzcy w tym biegu było możliwe jedynie przy pomocy kamery filmowej. Fotografia wykazała, że „Sterope” pod J. Caldwellem zwyciężyła, bijąc o głowę „Impeccable” pod Gordon Richardsem. Konie minęły metę po przeciwnych stronach toru i gdyby nie aparat filmowy, sędziowie mieliby jeden z najcięższych problemów do rozwiązania, na jaki dotychczas natrafili. Zwycięstwo „Sterope” miało miejsce na jednym z największych torów wścigowych w Ascot. Na starcie do biegu „Royal Hunt Cup” stanęło 29 koni. Trenerem „Sterope” był dawny dżokej Beasley, któremu koń ten zawdzięcza szereg zwycięstw w ubiegłych dwóch sezonach. „Sterope” zwyciężył również w ważnym biegu „Cambridgeshire Handicap”, co było niewątpliwie dowodem jego formy wówczas.

Główną atrakcją tegorocznego sezonu lekkoatletycznego były rozgrywki o nagrodę Kinnairda. Do konkurencji stanęło jedenaście najlepszych klubów angielskich, a zwycięzcą, Polytechnic Harriers, mieli po raz pierwszy od 15 lat możliwość wyrzycia na tarczy nazwy swego klubu: pierwsze miejsce zdobyli Polytechnic Harriers, osiągając 77 punktów; drugie miejsce zajął Achilles Club (dotychczasowy mistrz), rejestrując 42 punkty, a trzecie miejsce przyniosło Southgate Harriers (21 punktów). Zdobywcę nagrody Kinnairda byli w świetnej formie przez cały czas rozrywek, mając na dobro 6 zwycięstw, nie licząc szeregu dobrych uplasowań.

W biegu na pół mili (804.6 m) Polytechnic odniósł pierwsze zwycięstwo dzięki A. S. Wintowi, który wyprzedził współzawodników o 5 metrów w czasie 1 min. 55,2 sek — nowy rekord w zawodach o nagrodę Kinnairda. Drugie zwycięstwo odniosła Polytechnic dzięki D. G. Wilsonowi, który przebiegł 1.6 km w czasie 4 min. 15,4 sek. Konkurencje na 914.3 m i 201.16 m zostały wygrane przez kolorowego sprintera L. Lainga, w czasie 9.9 sek. wgl. 22.2 sek. Dalszymi imponującymi sukcesami Polytechnic Harriers były skoki w dal, gdy S. O. Williams poprawił istniejący rekord w zawodach o nagrodę Kinnairda na 7.36 m oraz skoki

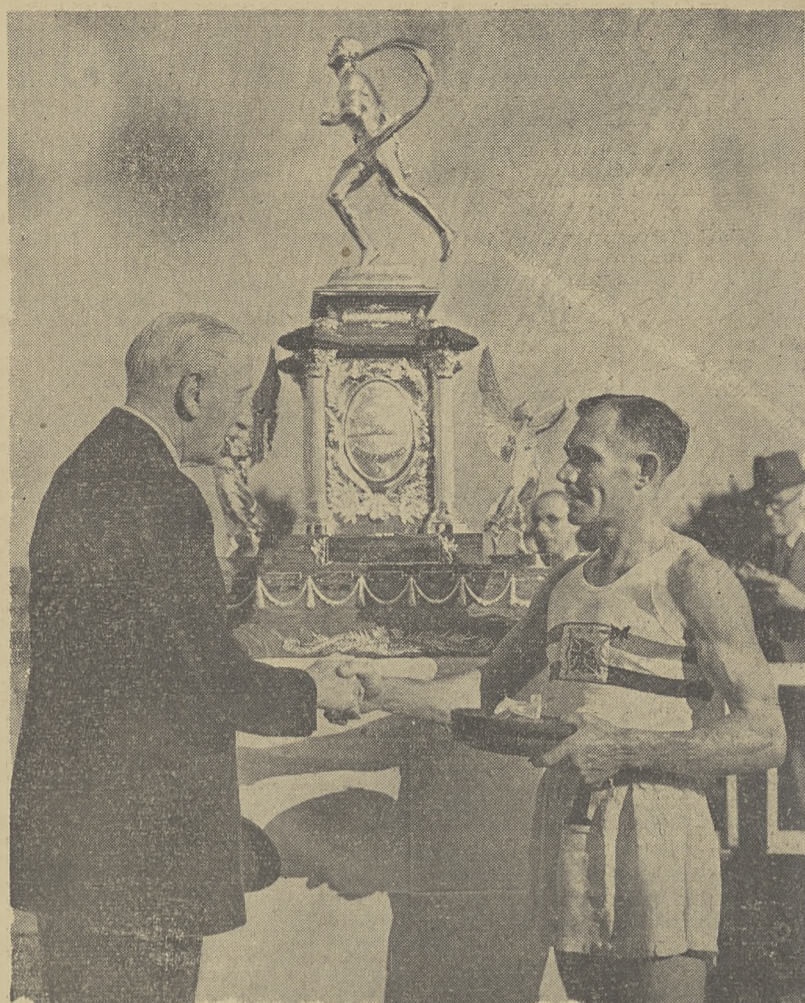
wzwyż, w których R. C. Pavitt osiągnął 1.84 m.

Największą próbą dla lekkoatletów był maraton (42.4 km), wygrany ponownie przez poprzedniego mistrza Jack Holdena, reprezentującego Tipton Harriers, w czasie 2 godz. 42 min. 52.4 sek. Holden jest jednym z najbardziej zadziwiających długodystansowców w Wielkiej Brytanii. Licząc obecnie 42 lat, zdobył on szereg mistrzostw i rekordów w ciągu swjej 22-letniej kariery, to jest od chwili zdobycia mistrzostwa w biegu na przełaj. Chociaż tegoroczny czas Holdena w Chiswick był o 6 minut gorszy aniżeli jego zeszloryczny, to jednak przyczyny nie należy szukać w braku szybkości lub też zapasu sił w końcowym stadium biegu. Wygrał on bieg maratoński różnicą 200 metrów. Przed wszystkimi swymi biegami długodystansowymi Holden trenuje bardzo wytrwale; jak fama niesie, treningi jego dochodzą nieraz do 80 km tygodniowo i to przez kilka miesięcy przed zamierzoną konkurencją. Trening do igrzysk olimpijskich rozpoczął on już na rok przed nimi, przy czym dystans, jaki przebiegł w tym okresie w formie wędrowek i biegów, wyniósł 4160 km.

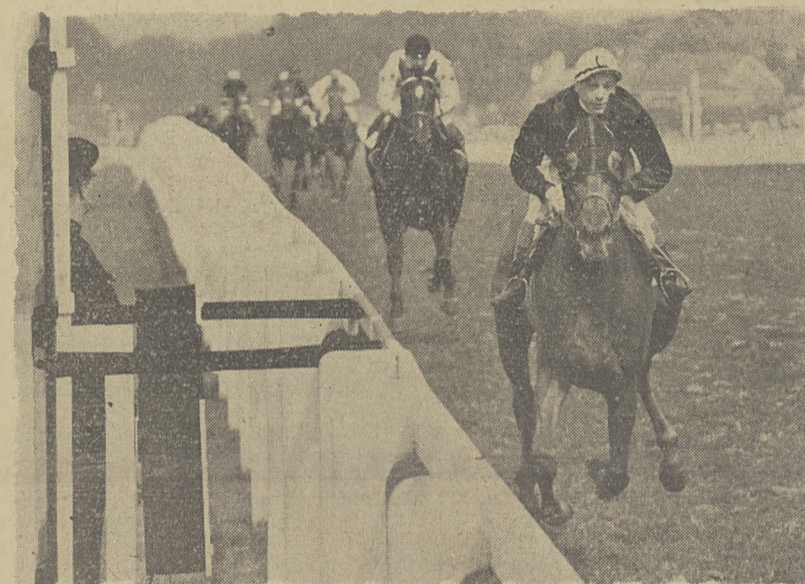
Ten wyczyn lekkoatletyczny został jednak przyćmiony przez nowy rekord w chodzie na 8000 m, ustalony przez H. Churchera, reprezentującego słynny Belgrave Harriers Club. Churcher, z zawodu elektromechanik, liczy 38 lat, uzyskał na stadionie White City w Londynie czas 35 min. 33 sek. Wynikiem tym polepszył ustanowiony przez siebie w roku ubiegłym rekord światowy o 10,4 sek.

Kombinowany zespół lekkoatletyczny Oxfordu i Cambridge pobił uniwersytety Harvard i Yale w stosunku 8:5 podczas turnieju w Cambridge w Massachusetts (USA). Były to 15 międzynarodowe spotkanie drużyn Oxfordu i Cambridge z reprezentacją Harvard i Yale. W rozgrywkach przeciw Harvard i Yale najlepszy wynik osiągnął kapitan zespołu Oxford—Cambridge Roger Bannister, w biegu na 1.6 km w czasie 4 min. 11,9 sek. Wynikiem tym pobił poprzedni rekord w tej konkurencji wynoszący 4 min. 12,6 sek., a ustalony w roku 1939 przez znanego brytyjskiego lekkoatletę Jack Lovelocka.

C. Brasher z Cambridge może się również pochwalić nowym rekordem wynoszącym 9 min. 16,5 sek. w biegu na 3.2 km. Do innych zwycięstw angielskiego zespołu zalicza się sukcesy w biegu przez płotki na 109.71 m, 91.43 m, 804.6 m, 201.16 m, jak również w biegu sztafetowym na 402.3 m oraz w skoku w dai.



Lord Gawrie wręcza medalion i nagrodę J. T. Holdenowi, zwycięzcy zawodów o nagrodę Kinnairda



„Alycidon” (własność lorda Derby) pod dżokejem Smithem wygrywa złoty puchar Ascot, wyprzedzwszy amerykańskiego konia Black Tarquin i irlandzkiego Heron Bridge

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY SZERMIERCZE W WIELKIEJ BRYTANII

Sport szermierczy, wskrzeszony w okresie powojennym, cieszy się w Wielkiej Brytanii dużą popularnością. Mimo że pierwotnie szermierka uchodziła w Anglii za wybitnie męski sport, staje się ona obecnie w szybkim tempie wspólną rozrywką przedstawicieli obojga płci. Szermierka wzbudziła tego rodzaju zapal, że według pobieżnych obliczeń Wielka Brytania liczy co najmniej 4000 osób, roszących pretensje do tytułu wypróbowanego szermierza. Entuzjazm doszedł do tego stopnia, że szermierka uzyskała poparcie w formie pomocy finansowej ze strony ministerstwa oświaty, które zaangażowało stałego trenera w osobie p. Roger Crosier, kierownika francuskiej drużyny szermierczej, która w zeszlorycznych igrzyskach olimpijskich zdobyła wszystkie zaszczytne miejsca.

Szermierka, która jeszcze przed ćwierćwieczem rozwijała się jedynie w ograniczonym środowisku kilku szkół szermierczych, liczy dzisiaj około 200 klubów. Kobiety uważają szermierkę za idealny sport, wykazujący zwinność, błyskawiczną orientację i opanowanie mięśni, co jest celem kultury fizycznej.

Na czele 1000 florecistek stoją 4 przedstawicielki, które mają szanse zdobycia miejsc w międzynarodowym turnieju szermierczym. A oto ich nazwiska: Glen Haig, która wprowadziła barwy brytyjskie do finału na ostatnich igrzyskach i Arbuthnott, dwukrotna mistrzyni w rozgrywkach kobiecych; dalej Gil-

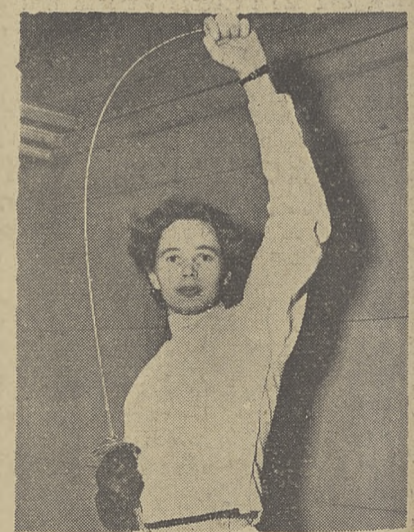
lian Sheen i M. Summerville, przedstawicielki Wielkiej Brytanii w międzynarodowym kobiecym turnieju szermierczym, który się odbył niedawno w Londynie w rozgrywkach o puchar de Beaumont, w których finale sędziował sam ofiarodawca nagrody. W ostatnim stadium rozrywek 4 Dunki występowały jako przeciwniczki, przy czym zwyciężyła Lachman (Dania) i nagrodą przeszła w jej ręce. Zdobyła ten puchar po raz trzeci. Lachman nie została ani raz pobita w 8-osobowym zespole. G. Sheen, mistrzyni Brytyjskiego Amatorskiego Związku Szermierczego i rozgrywek międzyuniwersyteckich, zdobyła drugie miejsce, przegrywając 2 razy; Glen Haig, była mistrzyni Amatorskiego Związku Szermierczego, zajęła trzecie miejsce, rejestrując również 2 porażki. Ilość ciosów przedstawiała się 17:15.

W męskim zespole florecistów w rozgrywkach o „puchar koronacyjny” doszło w finałach do zaciętej walki. H. Cooke, z klubu Salle Paul i mistrz Wielkiej Brytanii w 1939, oraz René Paul, (również z Salle Paul), obecny mistrz Wielkiej Brytanii, remisowali, zdobywając po 6 zwycięstw. W ostatniej rozgrywce zwyciężył H. Cooke większością jednego ciosu.

Trzy pierwsze miejsca zajęli: H. Cooke (Salle Paul), zdobywając 6 zwycięstw oraz rejestrując jeden cios; René Paul (Salle Paul) 6 zwycięstw i 2 ciosy; U. L. Wendon (Salle Paul) 5 zwycięstw i 3 ciosy.

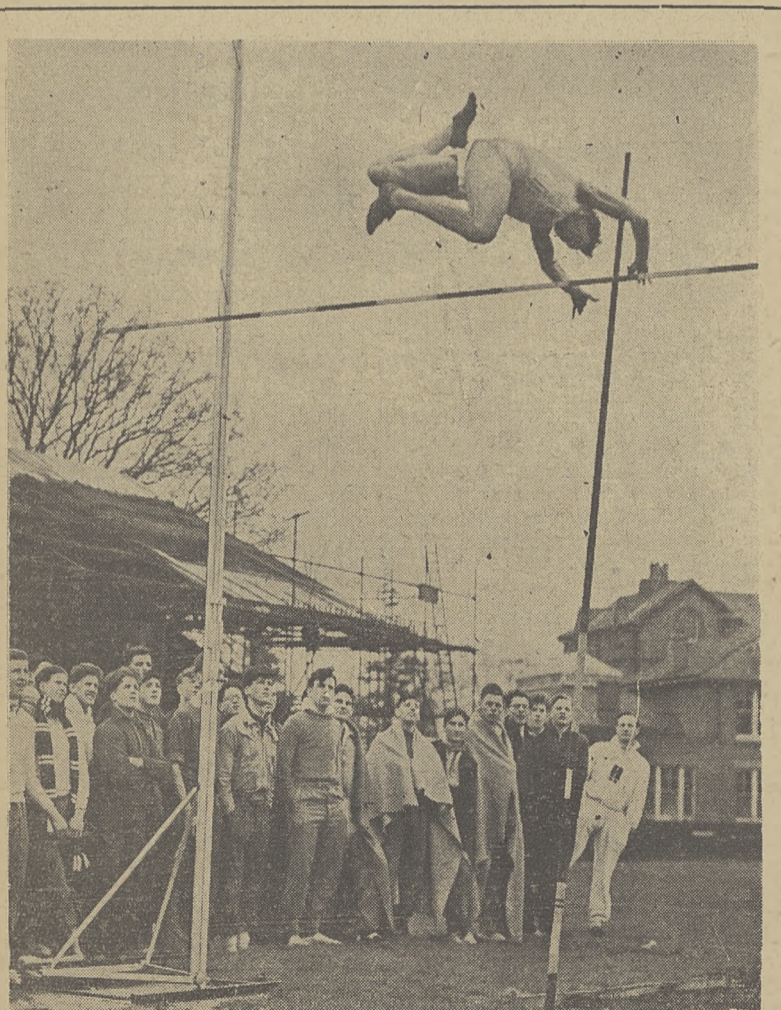
W turnieju anglo-duńskim zwyciężyła Dania, zdobywając 10 zwy-

cięstw w konkurencji pań. Kapitanem drużyny duńskiej była Mahaut, która odniosła 3 zwycięstwa, a w skład drużyny wchodziły K. Lachman (4 zwycięstwa), S. I. Jorgensen (2 zwycięstwa), E. Knudsen (jedno zwycięstwo). Ze strony angielskiej



Panna Lilja Billbrough z Leeds przygotowuje się do międzynarodowych zawodów szermierczych kobiet o puchar C. L. de Beaumont

do finału weszły Glen Haig (kapitan), odnosząc 2 zwycięstwa, E. C. Arbuthnott (1 zwycięstwo), G. Sheen (2 zwycięstwa), Summerville (1 zwycięstwo).



Na terenie całego kraju zorganizowano kursy przez szkoleniowe w ramach ogólnego planu treningów. Celem tych kursów jest podniesienie techniki i formy młodych lekkoatletów. Na zdjęciu Kurs w Mostpur Park, T. D. Anderson (Achilles Club) demonstruje uczestnikom kursu technikę skoku o tyczce.